Nr 126. Kraków, 2 Czerwca — Niedziela. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczta w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotalsego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 6 c. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenie do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za opłatą 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

☞ Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra *Czasu* w *Grands Magasins du Printemps*, Boulevard Haussmann 70.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na m. Czerwiec zlr. 2·50
Od 1go Czerwca do końca Wrześ. „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na m. Czerwiec . 6 marek
Od 1go Czerwca do końca Wrześ. 20 „

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 1 czerwca.

Ugoda austro-węgierska przebywa po raz ostatni Scylle i Charybdy. Skały te podmorskie złożone z cukru i kawy i wiry zapełnione piwem nie zdawały się być już tak bardzo niebezpieczne, a jednak po za niemi ukrywała się z jednej strony kwestya gabinetowa, z innej upór stronnictwa przyzwyczajonego do przewagi. Wyjątkowy też to wypadek w parlamentaryzmie, że wbrew większości komisyi popartej solidarnością klubów postępowych i powagą dawnego koryfeusza p. Herbsta, przejdzie w Radzie państwa ustawa o tak zwanych restytucyach cłowych, choć przeprowadzenie ugody jest testamentem politycznym gabinetu, który czeka tylko na jej zawarcie, aby wyzionąć ducha. Do tego zwycięstwa myśli politycznej nad ciasną opozycyą do drobnych przyczepiącą się szczegółów, przyczynił się przeważnie wyższe stanowisko, jakie zajęli posłowie polscy, a które określił w mowie swej p. Grocholski. Dość porównać tę mowę z przemówieniem p. Herbsta i hr. Hohenwarta, aby palmę pierwszeństwa przyznać prezesowi Koła polskiego. Kiedy mowca z prawicy odrzucał ugodę w imię doktryny, prawdziwej zresztą w swych premisach i założeniu, ale nierachującej się z położeniem; kiedy dawny koryfeusz wiernokonstytucyjnego obozu niewyszedł z zakresu czysto tylko ekonomicznego, p. Grocholski podniósł przedmiot na wyżynę polityczną i użył tej sposobności, aby zatwierdzić to, co się stało tradycyą Koła polskiego w Radzie państwa. Nie była to mowa programowa, ale kładła tylko nacisk na to, co utrwalona konsekwencya polityczna wskazuje. Objawia się dziś pewien neofityzm polityczny, który żąda nowych niby dróg po kilkunastoletniej kampanii parlamentarnej, który pragnie wytrącić z utartej i jasno wytkniętej kolei, a nie umie naznaczyć nowych kierunków, który w niecierpliwości chce rozpoczynać coraz to nowe próby, nieświadomy, że delegacya polska ma już utkwioną od dawna chorągiew, przed którą inne stronnictwa uchylić muszą czoła, bo się nie zmienia za powiewem wiatru.

Spotykamy często zarzut ministeryalności wymierzony przeciw delegacyi. Mowa p. Grocholskiego, która jest zreasumowaniem i powtórzeniem tego, co delegacya mówiła przy każdej sposobności od lat sześciu, najlepszą jest odpowiedzią na te zarzuty. P. Grocholski przypomniał wszystkie błędy i krzywdy obecnego systemu, zaczątków od przeprowadzenia ustawy o bezpośrednich wyborach, aż do ograniczania atrybucyi Rady szkolnej galicyjskiej. Nieoszczędził zaiste mowca gabinetu, gdy mu zarzucał, iż „niezmniejszył liczby niezadowolonych przez zadośćuczynienie słusznym żądaniom,“ że zamknął drogę porozumienia z opozycyą konstytucyjną. Oświadczając w imieniu Koła, że głosować będzie za ustawą, przypominał zarazem gabinetowi, iż jego kryzys zawieszona tylko do chwili zawarcia ugody. Dziwna by to była ministeryalność, która w ten sposób przemawia. A jednak stanowisko, jakie zajęli posłowie polscy, nie było opozycyjnem i przeważyło szalę na korzyść ugody. Nie będziemy się dłużej rozwodzić nad ustępami mowy, które zwycięsko odpierały zarzuty większości komisyi, poparte przez kilku mowców wiernokonstytucyjnych w specyalnych kwestyach restytucyi celnej, jakoby obracały się na niekorzyść krajów reprezentowanych w Radzie państwa. Po nad temi szczegółami znaczenia ekonomicznego, górowała główna myśl przyspieszenia ugody ze względów na potęgę państwa.

Kiedy stara polityka delegacyi polskiej w tym duchu niezawisłości od rządu i od stronnictw znachodziła nowy wyraz w mowie p. Dunajewskiego w komisyi budżetowej i w mowie p. Grocholskiego w Radzie państwa, tu i tam odnosiła parlamentarne zwycięstwa nie przewagą głosów, ale konsekwencyą stanowiska, zdrowem poczuciem politycznem. W samem łonie Koła polskiego toczył się spór o zmianę regulaminu, na którym się ta polityka opiera. Kilku skonfederowanych posłów pragnęło węzły solidarności o tyle rozwolnić, aby już nie krępowały fantazyi osobistej, czy koteryjnych zawiści.

Jaki wpływ podobna zmiana statutu Koła wywarłaby, zbyteczna wykazywać. Zerwałaby się niebawem owa nić, co wiąże w jedno pasmo kilkunastoletnią pracę naszych posłów, a każde wspólne postanowienie czyniłaby zależnem od komentarzy: kiedy i w jakich warunkach solidarność obowiązuje. Zmiana proponowana otwarłaby tylko furtkę dla starego *liberum veto* w Kole polskiem, które przy chęci zwady objawiającej się niestety ustawicznie, powtarzałoby się przy każdym wypadku.

Jeśli takich warunków i ograniczeń solidarności Koło polskie przyjąć nie mogło, to już zrobiono wszystko, aby osłabić wpływ reprezentacyi polskiej w Wiedniu. Komeraże delegacyjne, które przechodzą przez Lwów do dzienników wiedeńskich, a które w ostatnich dniach kilkakrotnie prostować był zmuszony Prezes Koła, gorszące zaiste dają widowisko obcym o naszych wewnętrznych sprawach. Czego nie zdołano zdezorganizować, to usiłują podkopać. Lecz nie, delegacya polska ma jeszcze dość wspólności, dość poparcia w kraju, powagi wśród obcych, uznania u przeciwników, aby stawić czoło dążeniom rozkładowym. Stara jej polityka, którąby chciano dziś zmienić, jeszcze się niewyczerpała, jeszcze zdoła w właściwych warunkach i stosownej chwili się zatwierdzić, a góruje poczuciem wyższem, wytrwałością w obronie interesów kraju, gotowością popierania potęgi państwa, miarą, zwłaszcza zaś brakiem osobistych lub koteryjnych zabiegów nad innemi stronnictwami.

Kilkunastoletnie postępowanie naszych posłów zdołało wreszcie usunąć dawne uprzedzenia i u niechętnych zyskać uznanie, nie daj to Boże, abyśmy w obcym parlamencie mieli znów przypomnieć dawne tradycye waśni i anarchii wewnętrznej.

Wczoraj p. Paweł Popiel złożył urząd prezesa Rady powiatowej krakowskiej. Niemoglibyśmy zapisać w dzienniku tej rezygnacyi gołosłownie. Jeśli wielką przywięzujemy wagę do każdego objawu życia autonomicznego w Galicyi, to w dwójnasób zajmują nas sprawy Rady powiatowej krakowskiej, bo są miejsca i są, dodajmy, ludzie, którzy podważają znaczenie instytucyi. Krakowska Rada powiatowa posiada warunki w licznym zastępie obywatelstwa i w lepszych tradycyach ludu, które jej nakładają obowiązek, aby stanowiła przykład dla innych. Imię Prezesa, który dziś ustąpił, było rękojmią, że zatrą się ślady dawnych nieporozumień, że Rada powiatowa krakowska stanie się znów Radą wzorową w kraju. Dla błahych powodów nie zwykli ustępować ludzie tacy, jak p. Paweł Popiel, czy im przypadnie stać w szeregu, czy powierzone mają przewodnictwo, nie opuszczają posterunku, choćby tak ciasnego zakresu, dla tego, że drobne te na pozór sprawy nie są w stanie wyczerpnąć bogatych zasobów uzbieranych długoletnią pracą umysłową, ani zasobów gorliwości obywatelskiej. Ustąpienie p. Pawła Popiela nie mogło być skutkiem zniechęcenia osobistego; powodu szukać trzeba gdzie indziej.

Przed niedawnym czasem w Wydziale Rady powiatowej zapadła uchwała dotycząca rozporządzenia funduszami gminnemi, znaczną większością głosów. Jeden z członków Wydziału złożył *votum separatum*, a Prezes na podstawie § 44 ust. pow. w przekonaniu, że uchwała ta przekracza atrybucye Rady, zawiesił takową i odwołał się do roztrzygnienia Wydziału krajowego i Namiestnictwa.

Ustawa przyznaje Prezesowi prawo zawieszania uchwał, jeśli sądzi, że przekraczają atrybucyę Rady, interpelacya ustawy zachowaną jest orzeczeniu Wydziału krajowego. Prezes użył służącego sobie prawa, lecz kilku członków Wydziału nie czekając na orzeczenie Wydziału zagroziło dymisyą. Przykład ten pociągnął Radców włościan. Jakkolwiek na wczorajszem posiedzeniu członkowie Wydziału grożący ustąpieniem cofnęli swoją dymisyę. — Prezes oświadczył stanowczo, że ustępuje.

Pojmujemy powody, które Prezesa skłoniły do tego kroku. Tam, gdzie wykonanie atrybucyi Prezesa wywołuje zmowy i abstencye tam podkopaną powaga zwierzchnictwa. P. Popiel ustąpił, lecz któż szanujący siebie i powagę stanowiska zechce w takich warunkach przyjąć przewodnictwo, jeśli nie ma skazać się na uległość wobec pierwszego lepszego kaprysu opozycyjności?

Nie przypuszczamy, aby w całem tem zajściu był plan z góry ułożony, uorganizowana opozycya, dla której zaiste byłoby za ciasno w obrębie Rady powiatowej krakowskiej, lub aby działała jakaś agitacya, zasłaniająca się włościanami. Raczej wszystko brać należy na karb owej drażliwości, która zwykła cechować powiatowszczyznę. Za obrazę osobistą biorą u nas często stanowczość, zwłaszcza, kiedy wychodzi z góry, kiedy w imię zwierzchnictwa lub ustawy wstrzymuje zapędy mniej odpowiednie i właściwe. Często taka mniemana obraza stanowi jedyny ferment i powód opozycyi, daje hasło do sporów na większą, czy mniejszą skalę. Należy to do symptomatów tej dawnej niesforności, która każdą dyskusyę zamieniała w zatarg, która w żadne nie dawała się ujmować karby i nie znosiła, aby nad nią cokolwiek górowało.

Nieuleczona ta wada dziś ma jeszcze szkodliwsze następstwa, bo następstwa społeczne; choć bowiem przechowuje się już tylko w mniejszości, dwóch lub trzech członków w Radzie powiatowej wystarcza, aby tą niekarnością, tą drobną osobistą opozycyą, tą pochopnością do abstencyi zarażać tych, którzy dopiero powołani zostali do udziału w sprawach autonomicznych. Rady powiatowe, mówiono to już tylokrotnie, powinny być szkołą dla włościan. Niestety koleje, jakie przebywa Rada powiatowa krakowska, świadczą, że z tej szkoły wynoszą tylko przykład niejedności i sporów, w których często ci, co zgodę zrywają, włościanami zasłaniają się.

Bolesny to symptomat społeczny, że miasto rozszerzać poczucie obywatelskie w ludzie, uczymy go niesforności i używamy niekiedy za narzędzie osobistych niechęci. Bolesny objaw, że dla drobnych drażliwości i mniemanych uraz umożebniamy działanie ludzi, których każde inne społeczeństwo umiałoby zużytkować i stawić na czele. Często opozycyjność nasza płynie jedynie z uprzedzenia dla wszelkiej wyższości, która zwykła u nas wzbudzać nieufność. Wśród równości szlacheckiej najszkodliwszą była zawsze dążność niwelacyi umysłowej.

Ustąpienie p. Pawła Popiela jest stratą dla miasta, a ujmą dla powiatu. Bardziej niż inne, powiat krakowski potrzebował męża powagi na swego przedstawiciela. Czyliż p. Paweł Popiel znajdzie następcę, który łączyłby z energią i zdolnością tę powagę wieku i stanowiska, bardziej w Krakowie, niż gdzieindziej niezbędną? Kryzys pomieniona jest tem dotkliwszą, że nie dotyczy tylko osoby, ale jest poniżeniem urzędu.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 28 maja.

Wydział krajowy przygotował na najbliższą sesyę sejmową projekt ustawy drogowej, wraz z obszernem sprawozdaniem. Jak wiadomo, komisya drogowa zeszłorocznego sejmu wypracowała swój projekt, który jednakże dla braku czasu nie przyszedł już pod obrady, a różnił się w niektórych, choć nie wielu punktach od dawniejszego projektu Wydziału krajowego. Obecny projekt Wydziału krajowego opiera się na dawniejszych i na projekcie komisyi a zasadniczą zmianę tegoż ostatniego mieści jedynie w § 9, który traktuje o prestacyach do dróg gminnych, gdzie z małą modyfikacyą powraca do swej dawniejszej myśli.

W zeszłorocznym projekcie Wydziału mieściło się postanowienie, że każda rodzina (partya) w gminie lub na obszarze dworskim odrobi rocznie 3 dni piesze. Kto opłaca podatki bezpośrednie, uiszcza niezależnie od prestacyi osobistej rocznie: od przepisanej mu w obrębie okręgu drogowego sumy podatkowej, nie przenoszącej 6 złr. jeden dzień pieszy, od kwoty wyższej po pół dnia pieszego od każdych 3 złr. podatku bezpośredniego. Komisya zatrzymując prestacyę osobistą (rodziny), opuściła ustęp o prestacyi rzeczowej (od podatku), a zaproponowała natomiast w § 10 postanowienie, że kto opłaca podatek bezpośredni, uiszcza niezależnie od prestacyi osobistej rocznie 5% od tego podatku.

Była to zmiana zasadnicza, gdyż zamieniała prestacyę w robocie na prestacyę pieniężną. Wydział krajowy sądzi, że jednym z głównych powodów tej zmiany było przekonanie, że pieniądz gotowy mógłby być użytym z większym pożytkiem na cele budowy i utrzymanie dróg, aniżeli prestacye w robocie z możnością spłacenia ich w pieniądzach. Nie zaprzeczając teoretycznej trafności tego przypuszczenia, Wydział krajowy mniema jednakże, że w kraju który rozporządza ogromnym kapitałem pracy a nie posiada dostatecznego kapitału w gotowiźnie, nie można żądać opłacania stałego dodatku do podatku. Za przyczynę dotychczasowego marnowania pracy przy prestacyi w robociźnie, poczytuje Wydział krajowy brak zupełny kontroli lub okoliczność, że takowa była niedostateczną. Przy takim braku kontroli robota za pieniądze byłaby równie niedostateczną, jak robota wykonywana tytułem prestacyi, albowiem co do skutku niema różnicy między kwitowaniem niecałkowicie uiszczonej lub źle wykonanej roboty, a jej zapłaceniem.

Temu zaradzi organizacya kontroli zaproponowana w projekcie Wydziału krajowego, na którą komisya się zgodziła. Wydział powołuje się przytem na zdanie ogólnego zebrania członków Towarzystwa rolniczego krakowskiego z r. 1871 i zgromadzenia prezesów Rad powiatowych w r. 1875 odbytego. Jedynie co do wymiaru prestacyj, Wydział zmienia swój zeszłoroczny projekt o tyle, iż przyjmuje zamiast dwojakiej miary prestacyi, jednostajną t. j. bez względu na wysokość opłacanych podatków pół dnia pieszego od każdych trzech złr. podatków bezpośrednich, przepisanych w obrębie okręgu drogowego.

Wiedeń 31 maja.

(390-te posiedzenie Izby deputowanych.)

Mnożą się coraz więcej petycye w myśl uwag dep. Krzeczunowicza przeciw nowelli do ustawy o regulacyi podatku gruntowego; dzisiaj petycye także nadeszły od Rad i Wydziałów powiatowych w Łańcucie, w Nowym Sączu, w Sokalu, Husiatynie i Brodach, tudzież od Stowarzyszenia włościan w Spielfeldzie. Nadto petycyonuje kilka gmin powiatu Łańcuckiego o przeprowadzenie wtym roku jeszcze nowego katastru.

Po dokonanym wyborze członka zastępcy do delegacyj wspólnych w miejsce wybranego członkiem dep. Hammera, z którego to wyboru wyszedł dep. Duchatsch, zabrał głos dep. Beer i jako sprawozdawca większości komisyjnej bronił wniosków jej w sprawie kwot i restytucyi, a w następującem potem głosowaniu uchwalono bardzo przeważną większością przejść do obrad szczegółowych nad odnośną ustawą. Przeciw temu głosowało

---

Część literacko-artystyczna.

TEATR.

(„Anioł opiekuńczy“ krotochwila z niemieckiego, przekładu pani Zimajer.)

Jedno z ostatnich przedstawień w teatrze zimowym, a zarazem ostatnie w którem wystąpiła pani Zimajer, przeznaczone było na jej benefis. Uznanie, co więcej, wyszczególniające względy, jakie zjednała sobie artystka kilką gościnnemi wwstępami u publiczności naszej, objawiły się tym razem wymowniej niż kiedykolwiek, gdyż nietylko sala szczelnie była zapełnioną, ale nadto, nie mówiąc o wybuchach oklasków, obrzucono ją na pożegnanie bukietami w odwet niejednej miłej chwili, jaką gra jej, pełna naiwnej naturalności, umiała widzom uprzyjemnić. Owacya ta dotyczyła wyłącznie artystki, jej gry równie w dawniejszych rolach jak w roli pożegnalnej, którą wybornem cieniowaniem podniosła, sztuka bowiem sama przez się nie wznosi się nad poziom miernej wartości. Ma ona wszelkie pokusy ruchu i splątania intrygi komedyj francuskich, lecz brak jéj tej potoczystości akcyi i jasności motywów, słowem tego uroku, jaki odznaczać zwykł sceniczne utwory francuskie.

Krotochwila *Anioł opiekuńczy* ma być wiernym obrazem życia niemieckiego. Wszystko w niej przedstawia się inaczej niż u nas, i w zastósowaniu do naszych obyczajów wydaje się jakby zwierciadłem wspak odbijającem. Prezesowa ostentacyjnie zajmująca się kuchnią, z kolei swarliwa i pobłażająca, stanowcza i słaba; lokaj, który zasiada na kanapie z córką własnych państwa, stroi sobie żarty z pani lub w rozczuleniu w twarz ją całuje, a nawet sam ów „anioł opiekuńczy“ młodziutka Klara, która, starannie niby wychowana, podsłuchuje i donosi, mniemając spełnić misyę uzurpowanej powszechnej opieki, która wprawdzie w dobrej wierze ale ma wszelkie pozory plotkarki i intrygantki, która wreszcie ujrzawszy pierwszy raz mężczyznę zręcznie stara się go naiwną zalotnością usidlić i ostatecznie sama mu się narzuca — to już coś tak niedającego się wtłoczyć w ramy naszych obyczajów, że się nam ani prawdopodobnem wydawać, ani pojęć naszych estetycznie zadawalać nie może. Jeżeli to nie jest fikcyą wyobraźni autora ale obrazem zdjętym z natury, to przyznać trzeba, że różnice w zapatrywaniach i zwyczajach zbyt są wielkie, aby pod tę samą miarę brane i według niej sądzone być mogły. Pomijamy przeto tę stronę etyczną i obyczajową, niechcąc z niej czynić krotochwili zarzutu, pisanej naturalnie nie dla polskiej publiczności, ale dla tych, dla których obrazek ten może posiadać fotograficzną wierność.

Z temi samemi motywami, inaczej tylko zużytkowanemi, mogłaby wyjść krotochwila *Anioł opiekuńczy* z pod zręcznego pióra francuskiego prawdziwym cackiem. Ćwiartka papieru posłużyła Wiktorowi Sardou za przedmiot do bardzo zajmującej komedyi, o ileżby więcej bystrości spostrzegawczej i dowcipowi autora mógł dostarczyć żywiołu brylantowy naszyjnik, który w krotochwili przeważną odgrywa rolę, stając się niemal podstawą całej intrygi. Jak Ćwiartka papieru, tworzy naszyjnik cały zamęt akcyi, będąc zarazem sprężyną rozmaitych sytuacyj, które mogłyby niezmiernie być zajmującemi, gdyby je był wyższy talent umiał odpowiednio rozwinąć.

W krotochwili *Anioł opiekuńczy* widocznem jest jednak zmudne wyszukiwanie efektów, które, jak wszystko, co nie jest owocem natchnienia, nie wywierają tego magicznego wpływu, jaki widza przenosi w dziedzinę rzeczywistości, podbija i absorbuje jego uwagę. Ale na to potrzeba aby w obrazie było prawdopodobieństwo, aby charaktery, werwa dialogu i rozwoj logiczny, zespoliły się w harmonię, a, o ile można, dowcip harmonię tę dostrajał do wesołego tonu, potrzeba aby wszystkie te warunki były dopełnione, brak bowiem choćby jednego z nich uniedołężnia całość.

Czy krotochwila, o której mowa, dopełnia tych warunków? Mogąc założeniem i treścią budzić jak największy interes, mając w motywie swym obfite źródło komizmu i niespodzianek, niesprawia ona pomimo całego splątania węzła i z góry ułożonego ruchu, doraźnego wrażenia sympatyi, które widza nagle i mimowolnie ujmuje i korzystnie usposabia dla dalszego przebiegu sztuki. Jeżeli tak jest, nie winą zapewne przedmiotu lecz autora, który nie umiał go należycie wyzyskać. Tłomaczenie polskie jędrne i gładkie, zaciera prawie ślady obcego pochodzenia sztuki, niemoże ono jednak, nie będąc całkowitym przetworem, przeobrażać jej ducha.

Obrazek przedstawia kółko rodziny niemieckiej, składające się z prezesa—podobno emeryta—jego żony Barbary i trojga dzieci już dojrzałych: Tekli, ktora wyszła za radcę Henryka Ziemskiego, Klary, przybierającej posłannictwo anioła opiekuńczego rodziny, i Edwarda, który raz tylko ukazuje się na scenie, a jest najgłówniejszą prawie w krotochwili figurą, do której wszystko się odnosi i od początku do końca cała akcya około niej się obraca. Edward zakochawszy się w młodej i pięknej Laurze, z którą połączenie jego uważa cała rodzina za mezalians, dał jej piśmienne przyrzeczenie małżeństwa, które każdy z członków rodziny stara się bez wiedzy drugich, jakim bądź sposobem, fortelem czy okupem, z rąk jej wydobyć. Laura, jak się dowiedziano, gotową byłaby praw swych odstąpić w zamian kosztownego daru brylantów, o których marzy jako o nieodzownej swych wdzięków ozdobie. Ztąd wywięzuje się pewne zamieszanie w zabiegach, powstają kolizye w sytuacyach, rodzi się na pozorach oparta zazdrość, niepokój i waśń domowa, i przychodzi aż do tego, że prezesowa po trzydziestoletniem pożyciu chce się rozłączyć z małżonkiem swym, którego posądza o zdradę poprzysiężonej wierności, a w ślad za nią idzie jej córka Tekla żona Ziemskiego, która w mężu swym najniewinniejszym w świecie, domyśla się kochanka Laury, wierząc w plotki jakie do niej dochodzą.

Krotochwila *Anioł Opiekuńczy* ma to jedyne pierwszeństwo nad komedyami francuskiemi, że jest wskróś moralną, bez najmniejszego odcienia dwuznacznej natury. Wszyscy są w niej zacni i szlachetni, każdy pragnie poświęcić się dla drugiego w tajemnicy przed innymi, aby niemiła wiadomość nie zakłóciła ich spokoju. I tak ciągle prezes prosi o tajemnicę przed żoną, żona jego domaga się tajemnicy przed mężem, aby sobie wzajemnie oszczędzić zmartwienia. Ognisko to domowe jest ideałem miłości rodzinnej, i prócz lekkich zajść jakie powodować może nieco despotyczny ton pani domu, panowała w rodzinie wzorowa harmonia póki jej niezamącił ów brylantowy naszyjnik, który wszystkiego złego stał się powodem.

Rola Klary jest jedną z tych, w których talent pani Zimajer ma szerokie pole zajaśnieć w całym blasku i to zapewne spowodowało artystkę do przetłomaczenia krotochwili, która, jakeśmy powiedzieli wyżej, sama przez się niema dla widzów polskich zbyt pociągającego uroku. Gra pani Zimajer w roli Klary okupiła jednak niedostatki krotochwili, gra pełna zrozumienia, często artystce tej tylko właściwych fortelów, wydobywanych z najbłahszej okoliczności, które tak korzystne wywierają wrażenie. Pani Zimajer pozostawiła kilką swemi występami miłą pamięć o sobie i życzenie, aby znów kiedyś powtórzył się gościnny jej pobyt na scenie naszej.

P. Szymański grał rolę Henryka Ziemkiego, który niewinnie podejrzywany przez żonę o uboczne miłostki, sam ją również bez przyczyny obwinia że zbytecznie sprzyja adwokatowi Engertowi, dawnemu wielbicielowi swojemu. Rolę tę oddał artysta z pełnem uwydatnieniem szczegółów, jakich zazdrość więcej jednak spokojna niż namiętna dostarcza.

P. Wojdałowicz w roli prezesa Izydora Sęka, wybornie odcieniował te przywyknienia emeryta, dla którego spóźnienie śniadania staje się klęską, a zarazem delikatną i miękką naturę człowieka, co wszystkim pragnie dogodzić.

Rolę żony prezesa Barbary, oddała panna Wojnowska z werwą despotycznego charakteru, którą wrodzona dobroć serca łagodzi. Pani Lüde znalazła w roli Laury jeden z tych charakterów które wyśmienicie umie przedstawiać. Panna Csaki grą swoją w roli Tekli miłe wywierała wrażenie. P. Wysocki w roli adwokata, zachował ową swobodę i pewność, które sobie od niedawna zdobył. P. Galasiewicz oddał rolę lokaja Mateusza z swobodą starego sługi, który rodzinę swych chlebodawców przywykł uważać za własną. W ogóle gra podnosiła sztukę.

O WYSTAWIE PARYSKIEJ.

III.

Od dwóch tygodni zbieram się na opracowanie systematycznego planu tegorocznej Wystawy, aby módz przystąpić czemprędzej do szczegółowego rozbioru pojedynczych oddziałów. Lecz widzę, że dziś już temu niepodołam, a tu tymczasem nagromadziło się tyle ważnych i ciekawych materyałów, że dłużej ociągać się niepodobna. Niechaj więc i mnie posłuży owa dla opóźnionych sprawozdawców tak wygodna wymówka, że nic jeszcze całkiem wykończonego na Wystawie nie ma, że mimo pośpiechu z jakim roboty postępują, ze trzy tygodnie najmniej upłynie nim wszystko będzie gotowe. Chcąc dzisiaj zaspokoić słuszną ciekawość czytelników *Czasu*, niemogę im, przy najlepszej chęci, co innego zaproponować, jak tylko przechadzkę bez oznaczonego celu po polu Marsowem zatrzymując się tu i owdzie przed tem co się ciekawszego na drodze napotka.

Zacznijmy od tak zwanej ulicy „Narodów“ (*la rue des Nations*); jest to niewątpliwie najbardziej przyciągająca osobliwość tegorocznej Wystawy. Myśl przezwyciężenia jednostajności odwiecznych „boxów“ ustrojonych w te same zawsze witryny za pomocą rozmaitych architektonicznych stylów panujących na całym świecie, a różniących się między sobą kształtem, farbą i charakterem, ta myśl przynosi największy zaszczyt temu, co ją wynalazł. Nic oryginalniejszego nad widok ulicy, na której wznoszą się fasady służące, jako wejście do wystawy każdego kraju z osobna; wystawione według najsławniejszych wzorów, nosząc na sobie piętno właściwe, wyobraźni każdego ludu, opowiadają one niejako historyę całego świata, stawiając żywo na oczy charakterystykę wszystkich narodów naraz.

Nasamprzód uderza nas bogaty i oryginalny pawilon indyjski ks. Walii. To Indye z przedziwną ich architekturą: Delhi, Madras, Lahor, Agar, Benares popisują się ze swemi wspaniałemi balkonami, z przeźroczystą rzeźbą najdelikatniejszych arabesk, z piętrzącemi się rzędami podstawek służących do [illegible]

tylko stronnictwo prawa i kilku deputowanych z lewicy.

Paragraf 1szy normuje kwoty na opędzanie wydatków wspólnych w ten sposób, że przedewszystkiem 2% spadają na skarb węgierski (z tytułu wcielenia Pogranicza wojskowego), a zresztą ponosi Austrya 70, Węgry 30%.

Dep. Schaup. wnosi: 1) połączyć dyskusyę nad §§. 1szym i 2gim (o restytucyi); 2) pozostawić głosowanie nad liczbami §. 1go w zawieszeniu aż po głosowaniu nad §. 2gim; ewentualnie w razie przyjęcia w §. 2gim wniosku mniejszości o restytucyi 3) położyć w §. 1szym liczby 69 i 31%. W umotywowaniu tych wniosków rozwodzi się mówca dość obszernie na temat „szacherki“ jak pisała *N. fr. Presse*, Koła polskiego z rządem o cofnięcie nowelli do ustawy o regulacyi podatku gruntowego za cenę głosów polskich na rzecz ugody. Wielki niepokój w Izbie nie dowiódł dostatecznie wszystkim, że mówca wywodził; tyle jednak wyrozumieć było można, że rząd oczywiście przystał na handel i lubo nie cofnął nowelli, przyczynił się jednak do odroczenia obrad nad nią, co pozbawia nowellę wszelkiej wartości; albowiem wtedy tylko byłaby miała wartość, gdyby była się pojawiła dnia 15 maja w *Dzienniku ustaw państwowych*.

Prezes Rechbauer (szkoda że po skończonych już wnioskach tych) zwrócił mówcy uwagę, że podobne rzeczy nie należą do dyskusyi ogólnej.

Dep. Wolfrum będzie głosował za stosunkiem kwot 70 : 30%, bo od żadnego czynnika kompetentnego (rządu, deputacyi regnikolarnej lub komisyi ugodowej) niema innego wniosku formalnego, a co się tyczy wniosku Schaupa, bardzo trafnie zauważa mówca, że nie można kwot czynić zawisłemi od głosowania nad restytucyą, bo takiem prawem możnaby domagać się uczynienia ich zawisłemi np. od głosowania nad cłem od kawy itd. aż do nieskończoności.

W głosowaniu upadają dwa pierwsze punkty wniosku Schaupa.

W dalszej dyskusyi minister skarbu Pretis w charakterze deputowanego wnosi, aby opuszczono z § 1go wyrazy o 2% przypadających z góry na skarb węgierski; albowiem rzecz ta rozumie się sama przez się, będąc uregulowana raz na zawsze ustawą z dnia 8 czerwca 1871 r., a wzmianka o niej w ustawie niniejszej mogłaby dać pozór jakoby i ten punkt ulegał osobnym rokowaniom co lat dziesięć.

Dep. Sturm sprzeciwia się wnioskowi temu, bo pominięcie kwestyi o 2% w ustawie niniejszej mogłoby owszem wedle zasady, że ustawa późniejsza znosi ustawę dawniejszą, dać pozór, jakoby ustawa z r. 1871 nie była w tym punkcie już obowiązującą. Mowca dziwi się, że wobec wyraźnego żądania deputacyi regnikolarnej, ciała tak poważnego, bo składającego się z członków wszystkich frakcyj Izby, a nawet i z członków Izby wyższej, tudzież wobec wyraźnego żądania komisyi ugodowej, aby punkt ten był przytoczony w ustawie, minister mogł żądać wykreślenia go. A dla czego żąda? bo tak chce rząd węgierski. (*Słuchajcie! słuchajcie!*) Mowca oświadcza się dalej za kwotami w stosunku 69 : 31%; a ponieważ dep. Schaup stawiał był odnośny wniosek swój tylko w formie ewentualnej, przeto mowca podejmuje go w formie stanowczej.

Dep. Grocholski (*wedle stenogramu*): Mówią mi koledzy, że dep. Schaup powiedział, iż ze sprostowania, które ogłosiłem wskutek pewnego telegramu lwowskiego, znajdującego się tylko w *N. fr. Presse*, można wnosić, albo iż z niego wynika — nie wiem którego tu użyć wyrazu, bo sam nie słyszałem go z ust p. Schaupa — że między Polakami a rządem stanęła umowa przynajmniej w tym duchu, że rząd zobowiązał się, czy przyrzekł wystąpić za rozpoczęciem w Izbie rozpraw nad nowellą do ustawy o regulacyi podatku gruntowego dopiero po załatwieniu przedmiotów odnoszących się do ugody, i że my w zamian za to, zobowiązaliśmy się głosować za projektami składającemi się na ugodę. (*Głosy z lewicy: tego nie powiedział.*) Ja nie wiem, panowie, ale tak mówią. Wobec tego winienem z całą stanowczością oświadczyć, że jak mnie się zdaje, ze sprostowania mojego do podobnych wniosków dojść nie można i mam zaszczyt dodać jeszcze, że jak powiedziałem w sprostowaniu, prosiłem co prawda, aby nowella ta dostała się pod obrady dopiero po rozprawach o ugodzie, że atoli w żaden zgoła sposób nie wiązałem tej prośby z przedmiotami ugody. Moje i rodaków moich stanowisko, które w sprawie ugody od początku, od roku całego zajmujemy, wszakże wam znane, panowie; a wobec tego wolno mi pewnie powiedzieć, że wszystkie owe twierdzenia, które niestety są rozpuszczone przez dzienniki, są tylko niegodne oszczerstwa.

Minister skarbu Pretis odpowiada Sturmowi, iż we wniosku swym wynurzył tylko życzenie, któremu wolno uczynić zadość lub nie. Wniosek ten nie zmierza do żadnej zmiany merytorycznej, bo gdyby tak było, pierwszy wystąpiłby przeciw temu. Jest to sprawa czysto formalna.

Dep. Ed. Süss zgadza się ze Sturmem z wyjątkiem dedukcyi jego o derogacyi ustawy dawniejszej przez nowszą; mowca prosi nie zgadzać się na wniosek ministra skarbu.

Dep. Herbst niepomału zdziwiony wnioskiem ministra, który ustawicznie był obecny na posiedzeniach deputacyi regnikolarnej i komisyi, a nigdy ani słówką nie wspomniał przeciw pomieszczeniu w ustawie punktu o 20%, spadających z góry na skarb węgierski, a teraz nagle występuje z swym wnioskiem. Mówca kładzie nacisk na to, że deputacya regnikolarna wyraźnie żądała wyszczególnienia tego punktu. (*Brawo! brawo!*)

Dep. Schaup w kilku słowach stwierdza, że dep. Grocholski z stenogramu przekona się, iż on (Schaup) nie użył przypisanych mu wyrazów. Co do wniosku Pretisa żąda mówca imiennego głosowania.

Minister skarbu Pretis nie chce przyczyniać się do najmniejszego przedłużenia rozpraw o ugodzie, a ponieważ wniosek jego jest czysto formalny tylko, przeto go cofa.

W głosowaniu wniosek Sturma (stósunek kwot 69:31) odrzucono 160 głosami przeciw 65 głosom; zanim głosowało stronnictwo prawa, kilku z środka i bardzo wielu z lewicy, szczególniej postępowcy. Paragraf 1-szy przyjęto bez zmiany.

Paragraf 2-gi o restytucyi dostał się wprawdzie już pod obrady, ale jeszcze nie pod głosowanie. Dep. Süss motywował wniosek mniejszości komisyjnej, zgodny z ułożonym przez rządy sposobem restytucyi, który to wniosek poparł dep. Scharschmid w spokojnej, ale trafnej krytyce sprawozdanie większości. Dep. Auspitz zaś broni wniosku większości, bo umowa rządów obciąża Austryę o $3^6/_{10}$ milionów rocznie, co znaczy więcej niż u dział Węgrów w długu 80-milionowym.

Koniec posiedzenia o godz. 3. — Następne jutro.

Warszawa 27 maja.

Obiegały tu przez kilka dni pogłoski, iż w Petersburgu wybuchły zamieszki z powodu przyjazdu hr. Szuwałowa i zamierzonych ustępstw. Pogłoski te nie sprawdziły się.

Lud rosyjski nie jest przyzwyczajony do udziału w politycznych sprawach kraju, a zwłaszcza w sprawach zagranicznych, których rozumieć nie może; lud rosyjski niema rozwiniętego poczucia godności narodowej, którąby polityką ustępstw mogła być na szwank narażoną, ale równie jak każdy inny da się do zbiegowisk skłonić, da się na ulicę wyprowadzić, co jak wiadomo jest zawsze celem zabiegów partyi przewrotu. Gdyby zatem miały w Petersburgu zajść rozruchy, to tylko za sprawą nihilistów, o których wzrastającej agitacyi *Golos* nie dawno donosił. Po nad naszemi głowami socyaliści niemieccy, anarchiści, jak się sam Hödel nazwał, podają sobie ręce z nihilistami rosyjskimi. W tych dniach czytaliśmy tu odę w socyalistycznym dzienniku niemieckim na cześć Wiery Zasuliczowny, odezwę do ludu rosyjskiego, by postępował dalej na obranej drodze; czytaliśmy namiętny kontrprojekt ustawy przeciw socyalistom do parlamentu niemieckiego wniesionej; to wszystko odsłania nam otchłań z dwóch stron granic naszych się otwierającą i coraz dobitniej wskazuje nam obowiązki obrony zasad uczciwych.

Cesarz miał powiedzieć przed tygodniem do jenerał gubernatora wileńskiego Albedyńskiego: Pojadę wypocząć na Litwę, w Grodnie będę mieszkał. Na mocy tego rozkazu dawny nasz gmach sejmowy, tak zwany zamek królewski, w którym odbył się ostatni sejm rozbiorowy, obecnie mieszkanie i bióro gubernatora, na gwałt wypróżniają i restaurują. Głos publiczny w tem ewentualnem osiedleniu się Cesarza w Grodnie upatruje związek z zapowiedzianym pobytem następcy tronu w Białymstoku, i zapowiedzianym przyjazdem w. księcia Mikołaja do Warszawy, gdzie ma komendę wojsk obiąć i uważa to za pewien rodzaj demonstracyi przeciw Austryi lub też za rzeczywiste przygotowania do kampanii.

Mówiono także że książę Bariatyński ma zająć miejsce jenerał gubernatora Kotzebue. Jest to mojem zdaniem tylko pogłoska, a w naszych czasach coraz mniej pogłoskom wierzyć można, gdy każde 24 godzin przynoszą zmiany zupełne w położeniu rzeczy i nie jedna wiadomość prawdziwa staje się bajką. Powołanie Bariatyńskiego głównie dla tego jest nieprawdopodobnem, że książę Bariatyński jest feldmarszałkiem, nie może zatem zostać jenerał gubernatorem, ale chyba namiestnikiem, a wówczas stanowiło by to zmianę ustroju administracyjnego, na co się nie zanosi. Zresztą wiadomą jest rzeczą że ks. Bariatyński nie chciał przed kilku laty przyjąć tego stanowiska jak tylko pod warunkiem ważnych dla kraju ustępstw.

Podług wiadomości z Petersburga, znowu posada oberpolicmajstra, bardzo ważna, jak się z ostatnich ruchów pokazuje, miała zostać komu innemu powierzoną.

Z krajowych miejscowych wiadomości, zaznaczyć wypada, że wybory obywateli ziemskich do władzy Towarzystwa kredytowego ziemskiego po guberniach, dają dowód pewnego obudzenia się życia i energii, które były nawet w tej instytucyi osłabły. Zebrani stowarzyszeni nie tylko odpowiednie wybierają osobistości, ale korzystając ze służącego im prawa, przedstawiają w ściśle i loicznie wymotywowanych podaniach życzenia swoje najwyższej władzy Towarzystwa, to jest komitetowi. Odnoszą się te życzenia głównie do użycia w właściwy sposób kapitału rezerwowego, wynoszącego obecnie rubli 4 500,000, corocznie o 400,000 rubli się zwiększającego, a aczkolwiek wnioski te nie zawsze odpowiadają duchowi instytucyi, to wszakże są dowodem, że stowarzyszeni odwołują się do wyraźnie zastrzeżonego im prawa dysponowania funduszami swemi, i że z tego prawa korzystać postanowili.

Sprawozdania moje nie zajmują się rozbiorem wyroków od czasu nowej organizacyi w sądach naszych zapadających, aczkolwiek przedmiot ten do ważnych mógłby doprowadzić spostrzeżeń, mógłby dostarczyć dowodów ułomności i niedostatku tego nowego porządku rzeczy w sądownictwie, tak pod względem instytucyi samej jako i osób w których postępowaniu i wyobrażeniach zwykle daje się widzieć cecha fantazyi i niewyrobienia. Sprawozdania tego rodzaju przekraczałyby możliwe granice korespondencyi, a zresztą rzecz ta w *Gazecie Sądowej* z gruntowną znajomością i z należytą oględnością jest traktowaną; zamilczeć wszakże nie mogę o wypadku, który nowo zaprowadzone sądownictwo stawia w bardzo niejasnem i wątpliwem świetle. W sprawie w jednym z sądów okręgowych rozstrzygniętej, strona przegrywająca zapelowała. Podług przepisów dziś obowiązujących, apelacya składa się na ręce tego samego sędziego który wydał wyrok, albo w oznaczonym terminie na piśmie, albo też zaraz po ogłoszeniu wyroku protokólarnie wraz z motywami, na ręce tegoż samego sędziego. Tak się też stało w obecnym wypadku. Po kilku dniach adwokat strony przegrywającej, ten sam który był sędziemu podyktował apelacyę, dostaje wezwanie, by się do sądu stawił. Sędziamu powiada: pan podałeś apelacyę, ale ona jest niepotrzebną, ponieważ wyrok jest inny niż pan sądziłeś“, i pokazuje mu wyrok inny, niż ten który był ogłosił i na podstawie którego sam apelacyę przyjął. A zatem wyroki po ogłoszeniu ich mogą ulegać zmianie. Cóż na to powie strona przeciwna, która też jednocześnie traci prawo apelacyi, bo wyroki sądów są ogłaszane ale nie wręczane stronom; a zatem strona ta żyje w przekonaniu, że zadosyć się stało jej wymaganiom; wyrok w imieniu Naj. Pana ogłoszonym jej został, a obecnie skutkiem potajemnie zmienionego wyroku, na egzekucyę może być narażoną bez możności apelacyi, bo termin prekluzyjny co do niej może zapaść bez jej wiedzy. Jeżeli tym razem sędzia, jak przypuszczam na mocy złożonych mu przez apelującego argumentów, mógł zdanie swoje pierwotne odmienić, uczuł że był w błędzie, i zmienił wyrok niechcąc się skompromitować przed trybunałem apelacyjnym, to innego rodzaju motywa, naprzykład przekonywające ujmujące dowody pieniężne mogłyby w innym razie skłonić go do zmiany raz już zapadłego wyroku.

Londyn 27 maja.

Chociaż spodziewają się powszechnie zebrania się kongresu, nadzieje te jednak są o wiele słabsze tu, niż w Petersburgu, Berlinie i Wiedniu. Car i rząd petersburski zdają się być skłonnymi do przyjęcia zapatrywań angielskich, lecz hr. Szuwałow, który miał już kilkakrotne narady z margr. Salisburym, nie powiedział wszystkiego. Gabinet naradzał się przez dwie godziny nad propozycyami rosyjskiemi i ma się znowu dziś zebrać. Jeśli wskutku tych narad sytuacya okaże się dostatecznie pomyślną, rozpoczną się *pourparlers* celem zwołania kongresu. Zdaje się, że nie będzie żadnej trudności z powodu formy zaprosin. Jeśli zasada umowy została już omówiona, Rosya nie ponowi zupełnie błędu, jaki popełniła niechcąc przedłożyć całego traktatu San Stefano kongresowi. Może nie ustąpi ściśle w formie żądanej przez Anglię, ale potrafi ona w inny jaki sposób uczynić zadość wymaganiom angielskim. Gabinet nie powziął jeszcze żadnej decyzyi, ale widoki rozwiązania pokojowego zwiększają się. Rosya okazuje się skłonną do wzięcia udziału w kongresie, ale raz jeszcze powtarzam, że kongres to nie pokój lecz tylko pierwszy krok na drodze do pokoju.

Trudno wiedzieć z pewnością, jakie są ustępstwa, na które Rosya zgodziła się. W każdym razie można je streścić jak następuje: Wynagrodzenie kosztów wojennych będzie zredukowane i nie może być spłacone w formie, która czyniłaby Turcyę wasalem Rosyi, czyli mówiąc jaśniej Europa orzeknie w tej mierze. Rosya zgodziła się na opuszczenie Bajazetu, Ardahanu i Batum, nie chce jednak oddać Karsu. W Europie Rosya obstaje wciąż jeszcze przy rozszerzeniu terytoryum Serbii i Czarnogóry; Anglia nie robi w tej mierze trudności i zgodzi się nawet aby Czarnogóra miała port na morzu Śródziemnem. Anglia pozwala aby Rosya robiła, co jej się podoba w północnej Bułgaryi, ale sprzeciwia się energicznie przyłączeniu do nowej Bułgaryi dystryktów na południu Bałkanu położonych, bynajmniej nie bułgarskich. Anglia zaprzecza Rosyi prawa organizowania przyszłego rządu w Bułgaryi i pod tym względem Rosya jest skłonną do wszystkich ustępstw. Granice nowego księstwa będą oddalone od morza Egejskiego i morza Marmora a terytoryum zostawione Turcyi traktatem z San Stefano będzie o wiele powiększonem. Rosya przystanie na utworzenie osobnego państwa na południu Bałkanów i na północy Turcyi; zostawałoby ono przez pewien czas pod zwierzchnictwem Porty. Ważnym punktem jest także, że Anglia dostanie od Turcyi jedną wyspę Archipelagu Mytilenę, Tenedos, a nawet może Kretę. Anglia uspokoiła się chwilowo w zapale protektorskim Grecyi; nie ma już mowy o powiększeniu jej terytoryalnem, lubo zdaje się, że Kreta dostanie się Grecyi z rąk Anglii.

Wynik głosowania nad mocyą lordu Hartingtona był wielką niespodzianką dla liberałów, 20 z ich stronnictwa opuściło Izbę a 20 głosowało z rządem. Ostatnie mowy w parlamencie wykazały najlepiej, że nie idzie tu o kwestyę konstytucyjną ale po prostu o wotum zaufania lub nieufności.

Bukareszt 25 maja.

Najważniejszym wypadkiem dnia jest posuwanie się Rosyan do Małej Wołoszczyzny, całej już prawie przez wojska ich zajętej, co zmusiło Rumunów do cofnięcia się w Karpaty; przed parą dniami przeszli oni Olton i stanęli pod Tirgowisti. Nad Dunajem jedna z najważniejszych pozycyj, Kalafat, jest jeszcze w ich rękach; jeśli potrafią przy nim się utrzymać cała linia Karpat będzie w ich mocy, a także dwie najważniejsze linie kolei, któremi przewożą wszystkie transporta dla armii rosyjskiej, z Krajowej do Karpat i z Płojeszti do Roman są od nich zależne.

Rosyanie poprzestali tylko na zajęciu Piteszti i Płojeszti, głównych stacyj obu tych linij i zdaje się, że nie będą posuwać się naprzód, aby nie spotkać się z Rumunami. Ale zkąd pewność, że ci ostatni zachowają się wobec nich nieprzyjacielsko? Ministrowie wprawdzie mówią, że tak, a cała partya czerwona miota codziennie największe obelgi na Rosyan: „Będziemy wygnani, a ziemie nasze skonfiskowane — wiemy o tem dobrze — mówił parę dni temu p. Bratiano — ale spełnimy nasz obowiązek aż do końca i Sybir nie potrafi nas zachwiać na tej drodze. Konserwatyści zaś twierdzą, że wszystkie te zaklęcia są tylko komedyą i czerwoni, zawsze wierni słudzy Rosyi są nimi i dziś jeszcze, a występują przeciw niej tylko dla ocalenia pozorów i dla popularności. W takim razie wszystkie przygotowania wojenne miały być poczynione w porozumieniu z Rosyą, tak, że w razie wojny z Austryą, Rumuni tworzyliby przednią straż rosyjską. Znając dobrze kraj i ludzi politycznych Rumunii mogę was zapewnić, że przypuszczenie to jest z gruntu fałszywem i co najmniej przesadzonem. Nie powiem, aby pomimo tylu protestacyj ministrów, konwencya wojskowa tak upragniona przez Rosyan, była niemożebną, wiem z dobrego źródła, że dotąd nie ma żadnej umowy z Rosyą i że Rumuni zwracają się teraz coraz bardziej do Austryi. P. Sturdza pracował w Wiedniu bardzo gorliwie w tym kierunku.

Pomimo chwilowego prądu pokojowego Rosya wciąż się zbroi; przednia straż znajdująca się w Rumunii podniesiona do godności II korpusu i oddana pod rozkazy jen. Dreutlera; wojska nowe wciąż przychodzą. Cała 6ta dywizya jest w Rumunii, gwardya nawet opuściła już Petersburg i zapewne wkrótce tu przybędzie. Z drugiej strony nie są także bezczynnemi; Izba uchwaliła 4 miliony na uzbrojenia, prywatna subskrypcya przyniosła 2 miliony, rząd zakupił znaczną liczbę karabinów systemu Martiniego, tak że piechota będzie teraz równie dobrze uzbrojoną jak artylerya.

Książę bawi ciągle przy wojsku; parę dni temu przybył do Tirgowiszti, aby w dawnej stolicy obchodzić 12 letnią rocznicę wstąpienia na tron. Rocznicę tę obchodzono w całym kraju z wielką uroczystością; Rumuni chcieli w chwili tak groźnej dać swemu księciu dowody wdzięczności i przywiązania.

Prezes sądu wyższego w Krakowie mianował Łazarza Rottera sierżanta obrony krajowej, kancelistą w sądzie kraj. w Krakowie.

Naczelny dyrektor poczt zezwolił na wzajemną zmianę miejsc służbowych między asystentami pocztowymi Romualdem Godlewskim z Jarosławia i Leopoldem Bernhardem z Krakowa.

Wiedeń 31 maja. Wydział delegacyi węgierskiéj dla spraw zegranicznych odbył wczoraj posiedzenie. Zaraz na początku oświadczył hr. Andrassy, iż gotów jest odpowiadać na wszystkie ewentualnie do niego postawione pytania. Wywiązała się długa dyskusya, o której przebiegu *Budap. Corr.* następujące ogłasza sprawozdanie:

Ludwik Csernatony zapytuje ministra: 1) Czy zwołanie kongresu d. 11 czerwca jest stanowczo zapewnionem, i 2) czy minister powiadomionym jest o skutku najświeższych układów między Anglią a Rosyą?

Hr. Andrassy oznajmia co do pierwszego pytania, że kiedy idea kongresu najpierw poruszoną została, Niemcy, które wzięły na siebie rolę interweniowania o tyle, aby między Anglią i Rosyą bezpośrednie sprowadzić porozumienie, zapytały w Wiedniu, którybyby tam dzień na zwołanie kongresu wydawał się najodpowiedniejszym. Na to oświadczył hr. Andrassy, że od 11go czerwca najzupełniéj służyć może. Odpowiedzi téj udzieliły Niemcy innym mocarstwom i ztąd pochodzi zapewne wiadomość, że d. 11 czerwca ostatecznie naznaczony został jako dzień otwarcia kongresu. Atoli pozytywne oznaczenie dnia jeszcze nie nastąpiło; jakkolwiek jednak dzień nie jest jeszcze naznaczony, mimo to uzasadnioną jest nadzieja, że kongres zbierze się wkrótkim czasie.

O wyniku układów rosyjsko-angielskich nic nie wie. Ponieważ doświadczenie nauczyło, że szkodzi to pomyślnemu skutkowi takich rokowań, jeżeli nie są prowadzone w najzupełniejszéj tajemnicy, przeto hr. Szuwałow postanowił osobiście udać się do Petersburga, aby, jakkolwiek ze strony rządu angielskiego, żadnych pozytywnych nie otrzymał wniosków, znając jednak jego zamiary, wyjaśnić je w Petersburgu. Dyskrecyę do tego stopnia zachowano, że o rezultacie misyi Szuwałowa nie przesyłano do Londynu żadnych telegraficznych doniesień i rezultat ten wtedy dopiero był tam znany, kiedy ambasador sam powrócił; a nawet jest prawdopodobnem, że nawet ci mężowie stanu, z którymi Szuwałowow widział się podczas powrotu swego, nie wiedzieli o szczegółach tych układów rosyjsko-angielskich. On (hr. Andrassy) więc może tylko mówić o wrażeniach, a te są: że między Rosyą a Anglią żadna taka nie została zawartą umowa, któraby w jakikolwiek sposób mogła narażać interesa monarchii austro-węgierskiéj.

Na zapytanie hr. Apponyego, czy układy tyczyły się wyłącznie między Rosyą a Anglią, lub czy też względy w nich udział także inne mocarstwa, oświadczył hr. Andrassy, że pośrednictwo Niemiec na tem się zasadzało, że one uważały za potrzebne, aby przed zebraniem się kongresu oznaczoną została pewna granica między wojskami angielskiemi i rosyjskiemi nagromadzonemi w okolicach Konstantynopola, aby w skutek faktów wojskowych

---

rozwieszania złotolitych draperyj, lub do ustawienia wazonów lśniących się od drogich kamieni.

Jest to najwspanialszy klejnot cesarsko-angielskiej korony. Pawilion ks. Walii zapowiada godnie niespodzianki z tysiąca jednej nocy, jakie zachowuje dla nas gmach, któremu służy za przedsionek. W nim bowiem zebrane są wszystkie kosztowności, które młody następca tronu przywiózł ze swojej podróży po Indyach; zbiór jakiego drugiego nie ma pewnie na świecie; obok bajecznych skarbów, które tam są nagromadzone, widać jeszcze warsztaty przy których w obecności gości pracują krajowi robotnicy, można się przypatrzyć wyrabianiu sławnych szalów i innych indyjskich wyrobów. Ale o tem będziemy później szczegółowo mówić. Dziś musimy przestać na opisaniu fasad.

Zaraz obok indyjskiego pawilonu i jakby dla przyćmienia blasku, który naokoło rzuca, wznosi się budynek przypominający surowością swoją charakter właściwy starej Anglii. Sklep, fabryka, biuro kupieckie, oto co przychodzi na myśl na widok tych silnych żelaznych rusztowań tej sztywnej i oziębłej dekoracyi. Wprawdzie następują potem nieco weselsze zabudowania; rozmaite wzory wiejskich nibyto domów, jakie widać z daleka bielejące wśród nieskończenie długich trawników, w okolicach Windsoru lub Greenwich; lecz i tu czuć, że to rezydencye do których z wielkiego miasta wyjeżdża co wieczór, a w niedzielę na cały dzień, bogaty kupiec szukający wypoczynku po trudach swojego „docku“ cały zajęty obrachunkami z ubiegłego tygodnia. Piękna żelazna krata służy za główne wejście do angielskiego oddziału; dwa lwy stoją na warcie przed tarczą z narodowym herbem; po nad nią wypisane owo religijne *motto*, zabytek tradycyjnego nabożeństwa:

Quid retribuam Domino?
Jakie dzięki złożę Panu memu.

Następna fasada należy do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Nic w niej artystycznego. Możnaby ją wziąść za dworzec kolei żelaznej, za stacyę telegraficzną, lub za wejście do składu, do jakiego olbrzymiego magazynu, gdzie się interesa toczą nieprzerwanie. Tu już nawet najmniejszego słówka nie znajdziesz, coby oko rozweseliło lub przemówiło do duszy; masz tylko przed sobą żelazo, drzewo, szkło i kamień; wszystko to potężne i silne; czuć pracę, przemysł i maszynę.

Oryginalne wrażenie sprawia fasada szwedzko-norwegska, która się od poprzedniej szczęśliwie odróżnia. Są to pawilony których ściany składają się ze sążnistych kwadratowych pali, gustownie jeden na drugim poustawianych. Ton naturalny drzewa nadaje całości tego budynku wcale wdzięczną i harmonijną koloracyę.

Ale oto Włochy... Tu już przecie człowiek całą piersią oddycha. Piękna, jasna, ślicznie udekorowana fasada wywołuje na pierwszy rzut oka czarujące wspomnienie z Wenecyj, z Florencyj, z Sienny. Wszędzie starożytne pamiątki, lub motywa z któremi oko od dzieciństwa oswojone. Szeroko rozwarte rzymskie sklepienia którym za podstawę służą marmurowe lub porfirowe kolumny; naokoło galerye ożywione posągami. Po ścianach bogato ustrojone medaliony z portretami wielkich uczonych, artystów poetów, którym Włochy sławę swoją zawdzięczają. Wspaniałe to i zachęcające wejście do kraju słońca i sztuki.

O kilka kroków dalej, znajdujemy się... w Japonii. Odległości widocznie nie są tu w zgodzie z geografią a sąsiedztwa bywają całkiem nieprzewidziane. Tu fasada uderza nas znowu oryginalną swoją prostotą; ogromne drewniane drzwi naturalnego koloru rozchodzą się na olbrzymich czworograniastych palach, których wierzchołki tylko są zieloną bardzo delikatnego odcienia farbą pomalowane. W głębi perspektywa przedstawiająca płaszczyzny Japońskiego krajobrazu, a ponad główną bramą grubemi literami wypisane po francuzku słowo: Japonja. Jest to niejako grzeczność, koncesya uczyniona europejskim wymaganiom, a charakteryzująca wymownie wzrastający od kilkunastu lat pociąg Japończyków ku zachodniej cywilizacyi; niemniej jednak jest to ujemny szczegół dla ogólnego charakteru ornamentacyj, którąby były japońskie litery daleko lepiej uzupełniły.

Chińczycy naprzykład, którzy zaraz potem następują nie bawią się w podobne galanterye, nie wiedzą co to jest robić ustępstwa kiedy chodzi o zachowanie cechy narodowej; są Chińczykami, pozostają niemi uporczywie i mają racyę. Ich fasada prosto z Chin pochodzi; w chińskich kawałkach przewieziona, ustawiona przez Chińczyków, ręką chińskich robotników malowana i udekorowana. Wejście pokryte dachem, którego fantastyczny rysunek z niczem nie da się porównać, a nad niem złotemi, jak najbardziej chińskiemi wypisane literami, błyszczy nazwisko niebieskiego Cesarstwa. Niesposób wierniej i całkowiciej zachować właściwą fizyonomię.

O Hiszpanii wspomniałem już w jednym z poprzednich moich listów. To Alhambra, Grenada, Sewilla jak najudatniej streszczone i zestawione razem Prawdziwą rozkosz sprawia dla oka przyciągające wejście do owego kraju Kalifów, który wydał ludzi takich jak Velasquez, Murillo, Goya i Fortuny.

Fasada austryacko-węgierska, która po hiszpańskiej następuje jest nieco surowego charakteru; oczywiście przyćmiona blaskiem poprzedzającej; dziewięć arkad z galeryami, na których stoją posągi rozchodzą się po nad fasadą; dekoracye górnego sklepienia są wcale pięknie włożone; czarny rysunek odbija się wdzięcznie na jasno-szarawym kamieniu. Nie brak w tem pewnej elegancyj i stylu. Przy samem wejściu postrzegamy popiersie marmurowe którego widok przenosi nas w jednej chwili do poczciwego i kochanego Krakowa. Można sobie łatwo wystawić jak przyjemnie jest, wśród tego kosmopolitycznego odmętu spotkać się naraz ze znajomą twarzą oraz z dziełem swojskiego, domowego, że tak powiem pochodzenia. Miłą niespodziankę zawdzięczamy p. Gujskiemu, który nadesłał biust hr. R. T. z Krakowa. Popiersie o delikatnym profilu w nader korzystnem miejscu postawione, bo przy samych drzwiach, pod arkadą, sprawia ze wszechmiar miłe bardzo wrażenie. Ukłońmy się dobrej krakowskiej znajomej i idźmy dalej.

Po Austryi następuje Rosya. Jej fasada składa się z drewnianych budynków, całkiem podobnych do tych, które na Ukrainie widzimy. I tu zastósowanie drzewa wcale wdzięcznie się wydaje. Obok tego parę wypukłych kopuł przypomina Moskwę i Nowogród. Dalej mamy przed sobą Szwajcaryę. Poznać ją odrazu po właściwych jej szałasach drewnianych, przypominających góry i przepaście, którym zwykle służą za dekoracyę, po berneńskich i bazylejskich dzwonach, po szybach gotyckich, po herbach stanowiących godła dwunastu kantonów; wszystko to razem zebrane w ciekawej syntezie pod niebieską kopułą, obsypaną gwiazdami, nad którą wznosi się dzwonnica, wcale przyjemny i oryginalny przedstawia widok.

Fasada belgijska zasługuje na osobliwą uwagę i należy do najwspanialszych z całej wystawy. Jest ona w stylu starodawnych pomników, jakie się napotykają w Antwerpii, Brukseli lub Gandawie, zadziwiająca potężną masywnością swoich kształtów, starannością w szczegółach i bogactwem materyałów, których użyto do jej wybudowania. Są tu kolumny z nadzwyczaj drogiego marmuru, kamienie jak najstaranniej wyciosane, bardzo misternie rzeźbione posągi. Żal pomyśleć, że gmach tego rodzaju przeznaczony jest na tymczasową tylko dekoracyę; zdawałoby się, że wieki przetrwać powinien, wywołuje bowiem podziw, który krótkie istnienie budynku z pewnością przeżyje.

Obok tego wspaniałego budynku bledną naturalnie następujące fasady, daleko mniejszego zresztą znaczenia. Grecya, Dania, Ameryka Południowa, a nawet Persya nie zdają się już niczem w porównaniu do Belgii na szczególniejszą uwagę zasługiwać. Ciekawszem od tego wszystkiego dla skromnych właśnie swoich rozmiarów, jest małe okienko umieszczone ponad drzwiami prowadzącemi do wystawy księstwa Monaco. Jest tu także mikroskopijna fasada jeszcze bardziej od wspomnianego księstwa mikroskopijnej rzeczypospolitej San Marino. To niepozorne okienko jakże pouczającą nasuwa mimowoli uwagę! W niem streszczona zagadkowa przeszłość najwytrwalszej egzystencyi politycznej w całej Europie. Przez piętnaście wieków, bo od czasów Dyoklecyana przez świętego wygnańcę założona drobna mieścina, potrafiła do dziś dnia zachować swoją niezależność, nie dającą się pochłonąć rozmaitym społecznym nawałnicom, które najpotężniejsze państwa nawet o byt przyprawiły, nieulegając przeistoczeniom, które tylekrotnie w składzie europejskich mocarstw zaprowadziły tak głębokie zmiany. Poszanował ją Attyla, poszanowały ją średnie wieki. Karol Wielki a nawet i Napoleon; co więcej poszanowała ją nawet jedność włoska, która kościelnemu państwu nie potrafiła darować! Tak jak przed 63 laty ocaliła Rzeczpospolita S. Marino swoją egzystencyę polityczną na kongresie wiedeńskim, przez to, że nie powstydziła się figurować na zjeździe złożonym z samych królewskich i cesarskich pełnomocników, tak samo dziś daje ona dowód swojej żywotności, wymawiając sobie na wystawie skromne jak widzimy ale odrębne i właściwe miejsce; nie dała bowiem się zagarnąć do włoskiego oddziału, w którym już dzisiaj rzymskie utwory niestety figurują.

Szereg tych ciekawych budynków zamyka godnie portugalska fasada; jest to dokładna reprodukcya koimbryjskiej katedry, której śliczne motywa całkiem zachowane zostały z tą tylko różnicą, że w wyżłobieniach głównego portalu zamiast świętych stoją posągi znakomitych mężów, którym Portugalia dawną swoją sławę zawdzięcza: Kamoens, Vasco de Gama, Albukierk, Ribeira i inni.

Tu kończy się perspektywa ulicy Narodów. Odbywszy tym sposobem w prostej linii podróż naokoło świata, gdy spoglądamy poza siebie, przedstawia się nam zdaleka olbrzymi gmach pałacu na Trokadero. Ponieważ odgrywa on największą rolę na wystawie, będąc przeznaczony na muzeum cudownej kollekcyi historyi sztuki *de l'art retrospectif* streszczając tym sposobem, że tak powiem, kwintescencyę ubiegłych cywilizacyj i podając kamerton duchowego nastroju całej ludzkości, pomówimy o nim obszerniej w przyszłym liście. Wszakże samo przysłowie mówi: *l'esprit prime la matière*. Zatem pójdziemy za radą łacińskiego poety:

Ab Jove principium, Musae, Jovis omnia plena.

I zaczniemy od wystawy sztuk pięknych.

Paryż 26 maja. *Z.*

skowych nie udaremniono usiłowań pokojowych stron interesowanych. Niemcy nie robiły w téj mierze propozycyj, przeprowadziły jednak, że co do téj sprawy obiemocarstwa interesowane porozumiały się ze sobą bezpośrednio.

Hr. Antoni Szechen uważa to dla kongresu za rzecz bardzo ważną, aby jego czynność i stanowisko dokładnie były określone. Według niego wyrażenia „Europa" i „interes europejski" nie są zupełnie składne, gdyż trudnoby przyszło wskazać, gdzie się zaczyna prawo reprezentacyi europejskiej. Według jego zdania jedynie właściwym punktem wyjścia, jest tylko ogół mocarstw podpisanych na traktacie paryskim z 1856 i londyńskim z 1871 r. Dla tego byłoby koniecznem, aby kompetencya kongresu dokładnie była określoną i aby ją miano na oku. Zadanie jego musi być więcej negatywnem, skierowanem do utrzymania i obrony traktatów, niż pozytywnem, skierowanem do zakładania nowego ustroju. Mianowicie monarchia austro-węgierska musi bardzo ostrożnie postępować kładąc nacisk na wyłącznie narodowe i etnograficzne punkta widzenia.

Hr. Andrassy oświadczył, że to co powiedział o narodowych stosunkach nowej Bułgaryi, odnosi się głównie do tego, że tam z widocznem pognębieniem żywiołu greckiego ma być nowe państwo utworzonem. Co się zaś tyczy monarchii austro-węgierskiej, zaprzecza uprawnieniu podobnej uwagi. W Bułgaryi jest o tem mowa, że ma być nowe państwo sztucznie utworzonem. Monarchia austryacka zaś istnieje i przyszła do skutku na mocy rozwoju historycznego. „My istniejemy, rzekł minister, *gare qui y touche!*"

Ludwik Csernatony zapytuje, czy z Petersburga nadeszła odpowiedź na owe uwagi, które poczyniła monarchia austro-węgierska nad traktatem San Stefano?

Hr. Andrassy odpowiada, że skoro tylko urzędownie zawiadomiony został o treści traktatu pokojowego, określił wobec Rosyi z całą otwartością stanowisko swoje, jakie zajmie wobec niego. Od tego czasu nadchodziły wprawdzie odpowiedzi z Petersburga, lecz nie nadeszła taka, któraby godziła sprzeczne zapatrywania.

Na zapytanie Emeryka Szivaka zwrócił uwagę hr. Andrassy, że punkta, o których wspominał odpowiadając na interpelacyę Banhidyego, wcale nie wyczerpują całego szeregu interesów austryackich, owszem punkta, o których wspominał Szivak np. wypadki w Rumunii, wolność Dunaju, interesa handlowe i komunikacyjne monarchii austro-węgierskiej na Wschodzie, tylko dla tego w swej odpowiedzi poruszył, ponieważ uważa je za rozumiejące się same przez się. Na zapytanie tegoż posła na co te 60 milionów będzie potrzebnych, jeśli kongres doprowadzi do celu, oznajmia minister, że kongres może kwestye bieżące rozwiązać tylko na papierze, co jeszcze wcale nie wyklucza, że właśnie przeprowadzenie tych uchwał natrafić może na groźne przeszkody i to w naszem najbliższem sąsiedztwie. Minister odczytuje całą seryę dokumentów, w których ludność zostająca dotychczas pod panowaniem tureckiem dość lub całkiem stanowczo zakłada protest przeciw swemu wcieleniu czy to do Bułgaryi lub Serbii czy do Czarnogóry. Niema przeto wątpliwości, że nowe ustroje na Wschodzie nawet wtedy nie będą mogły być bez trudności przeprowadzone, gdyby mocarstwa w zupełnej były zgodzie. Na Wschodzie zaś imponuje tylko siła, a monarchii austro-węgierskiej tem więcej potrzeba dać w jakikolwiek sposób poznać swą potęgę, ponieważ inne mocarstwa już to zrobiły.

Na zapytanie ile już użyto z kredytu 60-milionów, odpowiada minister skarbu p. Szell, że do ostatnich czasów nic nie użyto, dopiero w ostatnich tygodniach oba ministrowie skarbu oddali wspólnemu ministrowi wojny pewne sumy, ale nieznaczne, do rozporządzenia na wydatki niecierpiące zwłoki.

Hr. Apponyi zapytuje, czy się to umyślnie stało, że prezes gabinetu węgierskiego dając w ostatnich czasach odpowiedź na interpelacyę, mówił o obronie granic południowo-wschodnich i północnych monarchii, podczas gdy minister spraw zagranicznych wspominając o Siedmiogrodzie i Dalmacyi, zamilczał zupełnie o granicach północnych.

Prezes gabinetu p. Tisza odpowiada na to, że on tylko mówił o ogólnych środkach przezorności, minister spraw zagranicznych zaś wskazał te granice, gdzie liczba wojsk ma być zwiększoną. Zresztą hr. Andrassy w ostatniej mowie swej nadmienił iż mówi tylko „przykładowo."

Hr. Andrassy daje następnie szczegółowe wyjaśnienia częścią o zamierzonych, częścią już wykonywanych zarządzeniach; wyjaśnienia te jako poufne nie zostały ogłoszone.

Hr. Apponyi stawia pytanie co do zajęcia Ada-Kale.

Hr. Andrassy oznajmia, że według art. III traktatu z San Stefano, Ada-Kale ma być przez Turków opuszczone i z ziemią zrównane. Kiedy Turcy przystępowali do przeprowadzenia tego warunku, dla rządu austro-węgierskiego nie mogło być obojętnem, w czyje ręce dostanie się ten nader ważny, rzec można, najważniejszy klucz Dunaju. Porozumiał się więc z Portą, z którą zawarł tymczasową umowę, że dopóki o losie Ada-Kale nie rozstrzygnie kongres stanowczo, obsadzi je wojsko austro-węgierskie, które także weźmie pod swoją opiekę pozostawiony tam przez Turków materyał wojenny. Zajęcie to więc ma charakter tylko tymczasowy, który nie przesądza stanowczej decyzyi.

Hr. Apponyi oświadcza, że z odpowiedzi tej jest zadowolony, pragnie tylko jeszcze wyjaśnień co do Bośni i wychodźców bośniackich.

Hr. Andrassy zwraca uwagę, że między obu temi pytaniami zachodzi wielka różnica. O losie Bośnii zdecyduje kongres, kwestya zaś wychodźców obchodzi nas samych, bezpośrednio. Minister odczytuje raporta urzędowe, z których wypływa, że wychodźcy bośniaccy oświadczyli, iż za żadną cenę do ojczyzny swej nie powrócą, raczej dadzą się zabić. Odnośnie do tego rząd austryacki rozpoczął rokowania z Portą i te są w toku co do rękojmi dla wychodźców.

Hr. Andrassy na jedną uwagę hr. Szechena odpowiada: Przeciwnego wniosku co do przyszłej Bułgaryi monarchia austro-węgierska nie uczyniła, lecz zastrzegła tylko, że kiedy przy zawarciu pokoju będzie mowa o utworzeniu takiej nowej Bułgaryi, dorzuci także słowo, ze stanowiska swych własnych interesów.

Na tem zakończono wymianę zdań, która miała cechę więcej rozmowy niż dyskusyi, a wydział przyjął bez zmiany budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Turcya.

Foreign office ogłosił w Londynie zbiór wszystkich protestacyj, jakie wywołał traktat z San Stefano. Z tego obszernego zbioru wyjmujemy następujące szczegóły:

D. 4 maja przesłał p. Layard ministerstwu spraw zagranicznych memoryał wręczony mu przez większych właścicieli ziemskich dystryktu filipopolskiego. Podpisani skarżąc się na zniszczenie ich własności i na rzeź mahometanów rumelskich przez Bułgarów, dodają: „Celem naszym jest, aby wszędzie wiedziano, że nie chcemy być odarci z naszej własności ani narażeni na straszne przejścia, jakich doznają muzułmanie w Wołoszczyźnie, Mołdawii, Serbii, Morei i na Kaukazie. Żądamy trwałych rękojmij naszego życia, własności i honoru pod autonomią opartą na większości ras i niemającą nic wspólnego z tą, jaką proponowała konferencya". D 25 marca ambasador angielski przedłożył inny memoryał reprezentantów muzułmanów rumelskich, protestujący przeciw wcieleniu ich do nowego księstwa Bułgarskiego. Memoryał ten kończy się słowami: „Pragniemy, abyście uwolnili nas mieszkańców mumuzułmańskich prowincyi z pod tyrańskiego jarzma Rosyan i Bułgarów". Podobną protestacyę złożyli także Grecy filipopolscy. D. 27 przesyła p. Layard list p. Matteostan urzędowego reprezentanta protestantów tureckich, który wzywa Anglię, aby na kongresie przedstawiła położenie protestantów i zastrzegła tolerancyę religijną na ich korzyść. P. Matteostan przestrzega, że nie można być zanadto ostrożnym wobec Bułgarów, którzy prześladować będą wszystkich innowierców. D. 20 marca ludność muzułmańska Dramy protestuje bardzo energicznie przeciw wcieleniu tego sandżaku do nowej Bułgaryi; pragną oni być poddanymi angielskiemi i nie zniosą nigdy jarzma bułgarskiego lub rosyjskiego. Dalej p. Layard donosi, że Albańczycy roszczą sobie prawo do autonomii i niepodległości. Nie chcą oni za nic poddać się panowaniu Bułgarów i pod tym względem Chrześcianie i Muzułmani albańscy są jednego zdania. Aby utrzymać powagę rządu bułgarskiego wobec niezadowolonych Albańczyków trzeba najmniej 100,000 wojska. Dnia 1 kwietnia deputacya muzułmanów Bułgaryi i Rumelii wręczyła p. Layardowi adres do królowej angielskiej; protestuje on przeciw przyznaniu praw cywilnych i politycznych tylko samym Bułgarom, podczas gdy Muzułmani, Grecy, Armeńczycy i żydzi, stanowiący przecież większość, zupełnie pominięci zostali. Wice konsul Bropliy donosi z Burgas, że 20,000 muzułmanów oświadczyło mu, że wciąż są zaczepiani, okradani i rabowani i że raczej opuszczą kraj rodzinny niż poddadzą się panowaniu Rosyan lub Bułgarów. Podobnie z Trebizondy donosi p. Biliotti, że mieszkańcy Lazistanu postanowili także opuścić kraj w razie gdyby się mieli dostać pod panowanie rosyjskie. Grecy protestują znów przez p. Aristoclesa prezesa sylogii heleńskiej w Stambule i p. Vassiadsea prezesa sylogii epirskiej przeciw majoryzowaniu ludności greckiej w Bułgaryi.

Także Lazowie chcieli się poddać Anglii, ale p. Layard telegrafował do konsula, aby oświadczył im, że ambasador nie może ich wziąść pod swą opiekę. Na to konsul odpisał, iż Lasowie oświadczyli, że będą walczyć do ostatniej kropli krwi przeciw przyłączeniu ich do Rosyi.

Zbiór ten mieści jeszcze mnóstwo protestacyi ludności Anatolii, Batum, Trebisondy, Armenii, Skutari, Gonssinié, Plava Berani itd.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 czerwca.

Jutro o godzinie 4ej po południu będzie miał prof. Łuszczkiewicz w sali Muzeum techniczno-przemysłowego nowy wykład o zabytkach artystycznych w kościele N. P. Maryi w Krakowie na dochód ubogich uczniów szkoły sztuk pięknych.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożono: składka parafian w Grębowie 8 złr.

— Dla p. B. Z. Stęczyńskiego złożył: X. prałat Śleczkowski 2 złr.

— Zebranie ogólne Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbędzie się d. 4go b. m. w sali redutowej, poprzedzi je nabożeństwo w kościele OO. Reformatów o godzinie 9½ zrana.

— Jutro wystąpi po raz ostatni na naszej scenie p. Stanisław Dobrzański w wybornej komedyi *Polowanie na zięciów* w roli Edgarda. Przedstawienie to będzie dane na benefis naszego gościa a znakomitego artysty. Dosyć zatem jest powodów, ażeby teatr był pełny tak, iżby można za Edgardem powiedzieć: To kolosalne! Nie wątpimy, że jutro publiczność pożegna p. Dobrzańskiego, tak iż z przyjemnością przybędzie do nas na przyszły rok i pozwoli nam znów przepędzić kilka miłych i wesołych chwil, które i teraz zawdzięczamy jego wybornej grze.

— Na przyszły tydzień zapowiedziany koncert Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem niezmordowanego dyrektora p. St. Niedzielskiego. Chór wykona z orkiestrą dotąd znane tylko w Warszawie *Sonety krymskie* Moniuszki, jedno z największych arcydzieł muzyki polskiej. Już od kilku tygodni odbywają się próby *Sonetów*, wymagających wielkiej pracy i dłuższego przygotowania. Na tym koncercie wykonaną także będzie kantata Gounoda *Galia*.

— Wczoraj umarł znów jeden z zecerów drukarni *Czasu* Teofil Wideński, liczący lat 44, zdolny i pracowity.

— Wczoraj po południu podczas wypróżniania granatów w prochowni na Grzegórzkach nastąpił wybuch, którego ofiarą jeden z artylerzystów tam zatrudnionych padł zaraz a drugi ciężko raniony dzisiaj życie zakończył.

— Wczoraj po południu koń u wózka żydowskiego padł na ulicy św. Józefa nieżywy; oprawca uprzątnął go.

— W nocy d. 27 maja pociąg na kolei galic. Karola Ludwika pod Mościskami utknął na szynie w poprzek toru położonej. Szczęściem, że z powodu wymiany szyn w tem miejscu pociąg posuwał się powoli, inaczej bowiem mógłby był wykoleić się. Podejrzanego o tę sprawkę zbrodniczą Jana Szarugę z Lackiej Woli włościanina oddano sądowi, gdyż odgrażał się on był poprzednio.

— Na drodze z Gródka do Przemyśla znaleziono d. 6 maja zamordowanego Jana Boehma z Gródka. Podejrzani o to morderstwo ułan z Gródka i jego kochanka są uwięzieni.

— Wyścigi konne we Lwowie odbędą się w d. 10 i 12 czerwca. W pierwszym dniu będą następujące biegi: Bieg przychowku. Do tego biegu są zapisane następujące konie: pp. Ochockiego „Koral", bar. Heyna „Elektor", Mysłowskiego „Young Blinkhoolie" i „Revanche", Turzyńskiego „Problem". Bieg II. Nagroda Dam, z dodatkiem puhara ofiarowanego przez p. Ochockiego. Biegać mają następujące konie: Delinowskiego „Nadzieja", Jarosławskiego „Eklips", Nikirowicza „Wystarczy", Czajkowskiego „Kalunia", hr. Jana Tarnowskiego (junior) „Kasper". Do biegu III o nagrodę Towarzystwa 700 złr. są zapisane: Czajkowskiego „Kalunia", Mysłowskiego „Young-Blinkhoolie", hr. Tarnowskiego (junior) „Kasper" i „Leliwa", Ochockiego „Ganimed". Do biegu IV o nagrodę cesarską II klasy 1000 złr. zapisany: bar. Heydla „Elektor", Mysłowskiego „Forest-King", hr. Hugona Henckel v. Donnersmarck „Hungaria", hr. Tarnowskiego (junior) „Leliwa", jenerała Hope „Gondalat" i „Criterium". Do biegu myśliwskiego mianowali do d. 15 maja: Holsinger „Justice to Kisber", Vacano „Salvioni" i „Povidal", Simon „Helene" i „Otello", Trigler „Lepke".

W drugim dniu wyścigów będą następujące biegi: O nagrodę Towarzystwa 400 złr. biegać będą: bar. Heydla „Elektor", Czajkowskiego „Kalunia", Mysłowskiego „Forest-King" i „Revanche", hrabiego Jana Tarnowskiego (junior) „Kasper" i „Leliwa". O nagrodę cesarską I-szej klasy 2000 złr., biegać będą: barona Heydla „Elektor", Mysłowskiego „Forest-King", hrabiego Tarnowskiego „Leliwa", hr. Henckel v. Donnersmarck „Konotoppa" i „Basswelt", Ochockiego „Ganimed", jenerała Hope „Gondalat" i „Criterium". W biegu sprzedaży ogierów wezmą udział: Mysłowskiego „Young", Jarosławskiego „Orkan", Tarnowskiego „Kasper". W lwowskim biegu myśliwskim wezmą udział: Kamila Vacano „Salvioni" i „Povidal", Simona „Helena" i „Otello".

— W Warszawie umarł 23go maja Teodor Ślaski b. oficer wojsk polskich i poseł na sejm warszawski.

— Dowiadujemy się z prawdziwą przyjemnością że dyrekcya teatrów warszawskich nareszcie zakupiła *Pana Damazego*. Powodem dla którego ociągała się tak długo z wystawieniem tej niepospolitej komedyi, było iż pierwej przedstawiono ją w jednym z ogródkowych teatrów warszawskich. Nie ulega wątpliwości i nic słuszniejszego jak żeby takie dzieło było najpierwej przedstawione na scenie rządowego teatru warszawskiego, ale na to jest prosty sposób, pospieszyć się z jego zakupnem i zapłacić za niego stosownie do jego wartości. Banicya zaś nie jest stosowną represalią. W każdym razie należy się uznanie dyrekcyi, że w końcu okazała się tym razem mniej upartą niż głoszą że nią jest.

— O zajęciu wyspy Ada-Kale piszą do *Temesvarer Ztg* z Orszowy: W sobotę rano przybył z Temeszwaru do Orszowy trzema pociągami kolei temeszwarskiej 78 pułk piechoty Sokcsewicza, trzy baterye i kompania pionierów. Tegoż dnia wieczorem około godz. 5ej oddział austryacko-węgierski złożony ze 140 ludzi przewiózł się na łódkach i pontonach do twierdzy na wyspie o 5 kilometrów od starej Orszowy leżącej, gdzie przez znajdujące się tam pod dowództwem bimbaszy wojsko tureckie jaknajuprzemiej został powitany. W niedzielę o godzinie 4ej rano odbył się akt wzięcia w posiadanie tej wyspy przez nasze wojska. Wywieszono chorągiew austryacko-węgierską, muzyka pułku Sokcsewicza odegrała hymn austryacki a gotowa do wymarszu załoga turecka salutowała chorągiew austryacko-węgierską. Bezpośrednio po tem wojsko tureckie wsiadło na dwa parowce Towarzystwa żeglugi na Dunaju i odjechało jakoby do Bośni. Turecka ludność na Ada-Kale dochodząca do 400 osób pozostała na wyspie. Miasteczko jest tak ciasne i brudne, że dla Austryaków niemożna było znaleść odpowiednich mieszkań i obozują pod gołem niebem.

— Jak donosi *Zipser Bote*, odbył się 21go maja w Lewoczy na Spiżu oryginalny ślub, ożenił się bowiem starozakonny Wolf Marek, liczący 90 lat, z 75-letnią wdową Sali Weiserową. Narzeczony, który oświadczył, że bez żony żadną miarą żyć nie może, pojął w 74 roku życia swego już drugą żonę, obecna więc bogdanka tego młodego adonisa jest trzecią z rzędu.

— Przyszłej jesieni odbędzie się obrząd złotego wesela rodziców cesarzowej austryackiej Elżbiety, księcia Maksymiliana Józefa bawarskiego i małżonki jego Ludwiki Wilhelminy, najmłodszej córki króla bawarskiego Maksymiliana Józefa I. Ks. Maksymilian Józef urodził się d. 4 grudnia 1808 r. i jest synem zmarłego w sierpniu 1837 r. ks. Piusa Augusta bawarskiego. Dostojna para weszła w związek małżeński 9 września 1828 r. Z ośmiorga dzieci jubilatów wyszła księżniczka Marya za króla neapolitańskiego Franciszka w r. 1854, a księżniczka Helena za księcia Maksymiliana Thurn-Taxis w r. 1858.

— W *Revue Britannique* ukazała się pierwsza część artykułu p. Zygmunta Cieszkowskiego *O Skardze*. Artykuł ten prócz tego, że zapoznaje szeroką publiczność europejską z postacią wielkiego naszego kaznodziei, jest zarazem w tej chwili aktualnością.

— Opowiadają, że na obiedzie u marszałka Mac-Mahona dla Arcyks. Albrechta jadłospis był bardzo nietaktownie ułożony, gdyż składał się z potraw takiej nazwy, jak: *Bombe Solferino, Rocher Magenta*. Dopiero wśród obiadu spostrzegł adjutant Marszałka niestosowność nazw; ale pomyłka nie dała się już naprawić; spis leżał przed Arcyksięciem. Arcyks. Albrecht zaś z najzimniejszą krwią rzekł do Marszałka: „Pański *beuf de Sedan* bardzo mi smakował, chciałbym go powtórzyć" — *se non e vero....*

— Mówią, że cesarz Aleksander po powrocie od armii, wyraził się pewnego dnia bardzo pochlebnie o Polakach i mówił, że nie tylko on zauważył ich przykładne zachowanie się, ale także jednogłośnie złożyli o nich świadectwo wszyscy dowódzcy, a mówiąc to zwrócił się do ministra wojny jenerała Milutyna, jakby żądał potwierdzenia, wtedy jenerał Milutyn znany z polakożerczości odparł „tak jest niezaprzeczenie, ale i oficerowie tureccy, którzy się tu znajdują w niewoli, także mi mówili, że nadzwyczaj byli zadowolnieni z Polaków znajdujących się w służbie tureckiej".

— Przy egzaminie z religii w szkole edimburskiej zapytał nauczyciel ucznia, ile jest św. Sakramentów. Szybko odpowiedział zapytany „chrzest", ale potem długie nastąpiło milczenie, nieprzerwane nawet powtórnem zapytaniem nauczyciela o dalsze Sakramenta. Wtedy wyrywa się mały chłopiec i z tryumfem wyższości swej wiedzy rzekł: „ja wiem panie profesorze: szczepienie ospy".

— Niejaki Fernando Guiral, znany pod nazwiskiem Charles Kiss zapozwał przed sąd cywilny w Nowym Jorku posła hiszpańskiego przy rządzie amerykańskim Antonio Mantillo de las Rios o zapłatę 100,000 dolarów, które mu tenże przyrzekł za podjęcie się obowiązku szpiega przy osobie don Carlosa. Guiral utrzymuje, że z polecenia pomienionego posła towarzyszył don Carlosowi potajemnie w latach 1876 i 1877 tak w Europie jak w Ameryce i zdawał raporta o wszystkich jego czynnościach i stosunkach, tudzież o osobach, z któremi don Carlos znosił się. Za to wszystko żadnej dotąd Guiral nie otrzymał zapłaty.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Henryka Grudzieckiego, chłopca, za kradzież fig kramarce; Teklę Wałachową, za kradzież ziemniaków na targu, oraz Jadwigę Marczykową; Adama Drogocza, parobka, za nielitościwe bicie koni, które nie mogły uciągnąć przeładowanago wozu; za pijaństwo trzy osoby.

W policyi znajdują się dwie parasolki i broszka bronzowa, pozostawione w kościele św. Piotra.

TEATR. — W sobotę dnia 1go czerwca: Trzeci gościnny występ Stanisława Dobrzańskiego artysty teatru lwowskiego: Komedya w 4 aktach — prozą przez W. Sardou, tłumaczył Arkadyusz Kleczewski: *Nitka jedwabiu*. — Początek o godzinie wpół do 8ej.

W niedzielę dnia 2go czerwca: Na dochód Stanisława Dobrzańskiego (ostatni gościnny występ) z współudziałem p. Gustawa Fiszera artysty teatru lwowskiego: Komedya w 4ch aktach pp. Labiche i Delacourt, tłumaczył Arkadyusz Kleczewski: *Polowanie na zięciów*. — Początek o godz. wpół do 8.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.**

— Dnia 29go i 30go maja pochmurno, chwilami deszcz; termemetr d. 29go od 11·0 doszedł do 25·0, zaś dnia 30go od 11·0 do 16·0 C. — Barometr przez oba te dni szedł w górę; o 6ej rano dnia 31go maja stan jego był 742·7 milim., termometru 12·2 C. Wiatr zachodni chłodny.

— W niedzielę dnia 2go czerwca: Św. Erazma biskupa wyz. — W poniedziałek dnia 3go czerwca: Św. Klotyldy kr. i św. Pauli Oliw.

Wiadomości bibliograficzne.

— *Przegląd Polski* zeszyt XII, na miesiąc czerwiec zawiera: Bar. Brüggena „Rozkład Polski", przez Ksawerego Liskego; „Tragicy Greccy", przez Wojciecha Dzieduszyckiego; „Kiejstut", tragedya w pięciu aktach, przez Adama Asnyka; „Do reformy stosunków wiejskich" XI. Izba rolnicza, przez Alfreda Szczepańskiego; „Szkoły w Polsce i ubodzy uczniowie krakowscy w czasach najdawniejszych", przez X. Ignacego Polkowskiego; „Przegląd literacki", przez Stanisława Tarnowskiego; „Przegląd polityczny", przez Aleksandra Szukiewicza; „Kronika żałobna"; Nowe książki.

— Nr. 22 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Radka (z oddziału chirurg. prymar. Obalińskiego w Krakowie): Odma płuc obustronna; Prof. Blumenstoka: Morderstwo przy ulicy Floryańskiej; Sprawozdanie z rozprawy Ultzmanna w Wiedniu o hematuryi przez Dra Obtułowicza; Wyciągi z prac obcych; Sprawozdanie z posiedzenia komisyi balneologicznej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego; Kralczyńskiego: Ospa owcza w powiecie łańcuckim; Wiadomości bieżące; Piśmiennictwo lekarskie.

— Nr. 11ty *Dwutygodnika medycyny publicznej* zawiera: Janikowski: Sprawozdanie o środkach potrzebnych w Krakowie pod względem szczepienia ospy ochronnej. Regulamin administracyjny francuski o opiece nad niemowlętami (dok.). Kronika i Rozmaitości. Statystyka lekarska. Janikowski: Ukąszenie palca. Śmierć z posoczycy. Medycyna sądowa. Drobiazgi sądowo-lekarskie. Nekrologia.

— Wyszedł z druku zeszyt 2gi tomu Igo *Przewodnika prawdziwej pobożności*, przez O. Brunona Vercruysse T. J., z 3go wydania francuskiego przetłumaczony za pozwoleniem autora przez J. d'A. — Lwów 1878 r. str. 111 — 206.

Sprostowanie.

Wczoraj zaszły następujące pomyłki druku: w liście „ze Szczucina w wierszu szesnastym zamiast „a więc przekonawszy się", powinno być „a nie przekonawszy się"; w wierszu trzydziestym trzecim zamiast „za stanowcze", winno być „za stosowne"; w wierszu pięćdziesiątym pierwszym zamiast „lud miejski", winno być „lud wiejski"; w wierszu pięćdziesiątym czwartym zamiast „bezowobnemi", winno być „bezowocnemi". W sprawozdaniu z delegacyi, szpalta trzecia, stronnica druga, wiersz dwudziesty ósmy, zamiast „pozostać", winno być „powstać".

Wykaz zmarłych w Krakowie

od d. 19 do d. 25 maja włącznie.

Razem zmarło osób 40: 20 mężczyzn i 20 kobiet; 23 osób w obwodach i 17 w szpitalach. Do 1 roku życia zmarło osób 10, do 5 roku 5, do 10 roku 4, do 30 roku 2, do 40 roku 1, do 60 roku 8, do 80 roku 7, powyżej 80 roku 3.

Na choroby zakaźne zmarło osób 3. Na dur brzuszny: Ittel Hirschlowitzówna, szwaczka, lat 16. Na dur powrotny: Maciej Schmidt, wyrobnik, lat 68. Na zimnicę: Rafael Fingerhut, przekupień, lat 74. Na inne choroby zmarło osób 37. Na zapalenie mózgu: Jeze Schwarc, krawiec, lat 60. Na porażenie: Szczepan Ślizowski, szewc, lat 69. Na zapalenie opłucny: Franciszek Sosin, wyrobnik, lat 62; Teofila Staszczykówna, przy rodzinie, lat 17. Na zapalenie płuc: Jan Talaga, wyrobnik, lat 55; Antoni Kubicz, wyrobnik, lat 57; Marcyanna Korczakówna, wyrobnica, lat 60. Na suchoty płuc: Freida Fryschowa, szynkarka, lat 35; Feliks Śliwiński, wyrobnik, lat 68; Bartłomiej Żądło, wyrobnik, lat 53; Rachela Rosenblumowa, szynkarka, lat 19; Teresa Skalska, szwaczka, lat 19. Na rozedmę płuc: Elżbieta Urbańska, uboga, lat 90. Na zapalenie otrzewny: Józef Pilnok, ubogi, lat 72. Na zapalenie nerek: Franciszek Smich, wyrobnik, lat 57; Kazimierz Maślonka, ceglarz, lat 30; Tomasz Kudrzyński, wyrobnik, lat 28. Na raka: Józefa Kalistowska, fryzyerka, lat 50. Na puchlinę: Piotr Sipiarz, rolnik, lat 54. Na uwiąd starczy: Maryanna Wojtaszkowa, wyrobnica, lat 70; Dawid Heurteux, obywatel miasta Warszawy, lat 82; Chaja Torbowa, uboga, lat 90. Dzieci do lat 5 umarło na drgawki 1, na puchlinę mózgu 1, na zapalenie płuc 6, na suchoty płuc 1, na zapalcnie kiszek 4, na żółtaczkę 1, na brak sił 1.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Chrząszcz Colorado.

Od Komitetu Towarzystwa rolniczego odbieramy następujące ogłoszenie:

Wiadomo powszechnie, że od lat kilku pojawia się w północnej Ameryce chrząszcz zwany „Colorado," który na ogromnych przestrzeniach nietylko znaczne szkody w kartoflach wyrządza, ale nawet w niektórych częściach Stanów Zjednoczonych uprawę tej rośliny całkiem niemożliwą czyni.

Pomimo zakazu sprowadzania z Ameryki do Europy kartofli i przedsięwzięcia wielu środków ostrożności przy przewozie rozmaitych ztamtąd towarów, celem uniknienia zawleczenia na nasz ląd stały tego szkodnika, ukazał on się w roku zeszłym w kilku miejscach w Niemczech, a jakkolwiek wystąpiono tam przeciw niemu z wielką energią i usiłowano odrazu ile możności dokładnie go wytępić, przecież zachodzi obawa, aby bądź z nowego przypływu, lub z pominiętego gdzieś przypadkiem zeszłorocznego zarodu, niebezpieczny ten owad nie pojawił się znowu gdziekolwiek.

Staranne więc czuwanie i nadzwyczajna baczność gospodarzy przy uprawie kartofli na wszelkie ślady mogące zdradzić pojawienie się tego szkodnika, jest wielkiej wagi i nietylko w miejscach bliżej niebezpieczeństwa będących, ale i u nas, pomimo że dotąd jeszcze nigdy chrząszcz ten jako szkodnik nie pokazał się, pominięte i zaniedbane być nie powinny. Nadzwyczajna albowiem zdolność rozmnożenia i łatwość rozsiedlania się w różnych kierunkach, przy rozgałęzionych stosunkach przewozowych, a mniejszej ze strony gospodarzy czujności prędko z jednego nawet egzemplarza niepowetowaną klęskę na okolicę lub kraj cały może łatwo sprowadzić.

Wysokie c. k. Ministerstwo rolnictwa z wielką gorliwością czuwające nad ochronieniem Monarchii od możebnej a w skutkach dotkliwej klęski, dla zwrócenia uwagi gospodarzy i w przypadku pojawienia się, ułatwienia każdemu rozpoznania tego szkodnika, wydało opis *Chrząszcza Colorado*, jego przemian, sposobu życia, rozmnażania się i objawu szkody na roślinie.

Opis ten w 28,000 egzemplarzy na całą monarchię rozesłany po cenie 20 cnt. za sztukę, objaśniony kolorowaną ryciną, w kraju naszym w języku polskim wszystkim gminom, obszarom dworskim, szkołom i szkółkom ludowym rozesłanym też został i w przypadku podejrzenia może dostatecznie objaśnić. Lecz samo posiadanie tego opisu niebędzie wystarczającem, jeżeli zaniedbaną zostanie baczność na stan rośliny od pierwszego wyjścia łodyg z ziemi i śledzenia w ciągu całej roślinności czyli nie pokazują się ślady uszkodzeń przez Chrząszcza Colorado zwykle na krańcach listków wygryzieniem tychże zrządzone.

Koniecznem więc jest częste i uważne przeglądanie roślin kartoflowych, aby w razie danym skuteczna pomoc i wszelkie możebne środki wytępienia zawczasu jeszcze i przed rozmnożeniem szkodników użytemi być mogły.

Komitet Towarzystwa rolniczego zwracając uwagę na ważność sprawy, w której nie zbytkiem ostrożności przesadzić, ale najmniejszem zaniedbaniem wiele i sobie i całemu krajowi zaszkodzić można, wzywa uprzejmie wszystkich gospodarzy, aby pilną uwagę na rośliny kartoflane zwracali; w razie zaś dostrzeżenia jakichkolwiek objawów budzących podejrzenie wspomnionego szkodnika Colorado, nietylko Komitetowi Towarzystwa rolniczego, ale w myśl pouczenia c. k. Ministerstwa, najbliższej swej władzy politycznej jak najspieszniejsze o tem doniesienie czynić zechcieli.

Wiedeń 29 maja.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3369, zabitych wieprzów 160, jagniąt 1010, żywych owiec 3132, żywej nierogacizny wczoraj i dzisiaj galicyjskiej 1784, węgierskiej 3233, razem 5017 sztuk.

Cielęta żywe płacono od 34, 48 do 51 złr.; zabite wieprze od złr. 48 do 55 złr.; jagnięta za parę płacono od 5 do 12 złr.; żywe owce od 40, 50 do 54 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską od 32, 36 do 38 złr.; węgierską od 40, 45 do 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Wiedeń 29 maja.

÷ Na dzisiejszy targ na nierogaciznę spędzono towaru lekkiego, średniego ciężkiego razem 783 sztuk, czyli o 669 sztuk mniej niż przed tygodniem; dowieziono towaru bitego 160 szt., czyli o 32 szt. mniej. — Targ dzisiejszy pod żadnym względem nie różnił się od wczorajszego. — Płacono: towar lekki 33 — 40 złr., średni 39 — 42 złr.; ciężki 42 — 45 złr. za 100 kilo żywej wagi, towar bity 46 — 52 zr. Skopów spędzono dziś 3132 czyli o 2051 szt. więcej niż przed tygodniem; towaru bitego było 50 szt. czyli o 15 sztuk więcej. — Jak zwykle, tak i dziś bardzo przeważną część spędu zakupiono na wywóz po 25 — 30½ złr. za parę; na wagę nominalnie tylko notowano 40 — 56 złr. za 100 kilo żywej wagi. — Jagniąt było dziś 1010 sztuk, czyli o 385 sztuk więcej niż przed tygodniem; płacono od 4 — 12 złr. za parę.

W Paryżu dnia 27 b. m. utrzymały się dawniejsze ceny wołów, natomiast skopy spadły w cenie; płacono 78 ctm. do 1 frk. za ½ kilo.

Peszt 28 maja. *(Targ zbożowy).*

Oferowanie pszenicy na przedaż dość znaczne, chęć kupna więcej ożywiona. Obrót około 15,000, cena bez zmiany. Tendencya mdła. Żyto, jęczmień i owies mdło, ceny spadają.

Płacono za pszenicę na 74 kilogram. od 10·— do 10·10 złr.; na 79 kilogram. od 11·25 do 11·35 złr.; żyto na 70 — 72 kilogram. od 7·— do 7·25 złr.; jęczmień na 62 — 63 kilogram. od 7·20 do 7·80 złr.; owies na 41 — 43 kilogram. od 5·85 do 6·10; złr.; szmalec od 55·50 do 56·— złr.

Wrocław 28 maja.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 20·40 mrk.; żyto na 200 funt. po 13·70 mrk.; owies na 200 funt. po 13·30 mrk.; rzepak na 100 funt. brutto po 30·50 mrk.; olej po 65·50 mrk. — Spirytus po 51·60 mrk., kukurudzę po 13·20 mrk.

Przyjechali do Krakowa od d. 30 do 31 maja.

HOTEL SASKI. Ks. K. Radziwiłł z Prus, ks. F. Radziwiłł z familią z Prus, hr. S. Potocki z Rymanowa, hr. Jadwiga Włodek z Jasielskiego. hr. Karol Mier ze Lwowa, R. Szujski z Tymowy, W. Schmidt z Krzywaczki, L. Hysnyay z Bukaresztu, A. Radic z żoną z Galicyi, J. Wiktor ze Lwowa, I. Kopczyński Ihrowiec, E. Rojuski ze Lwowa

zimnej wodzie przyjemnie łagodnym, następnie działanie jest szybkie, bez bólów lub niemiłych uczuć — nie zabiera przytem czasu, jak wiele innych gwałtownie działających środków, które pacyenta często na areszt domowy skazują. Wreszcie należy nadmienić, że rodzaj opakowania tej soli w małych wygodnych flaszkach i w porcyach proszkowych umożebnia podróżnym i turystom, aby ją zawsze wygodnie pod ręką mieli.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 30 maja. Obchód Woltera odbył się dziś równocześnie w „Cirque américain" i w teatrze „de la Gaité". W tem ostatniem miejscu była tak zwana „uroczystość krasomówcza" (*fête oratoire*) pod przewodnictwem Wiktora Hugo, którego powitano oklaskami. Deputowany Spuller zagaił obchód mową o politycznem znaczeniu obchodu, który nie mógł odbyć się pod gołem niebem w obawie zamieszek. Republika musi przedewszystkiem przestrzegać spokojności publicznej. Aluzya do wolterysty Thiersa i do jego pogrzebu, przyjętą została hucznemi oklaskami. Po Spullerze miał Deschanel wykład biograficzno-krytyczny o Wolterze. Rzekł on: Oskarżają Woltera o wyszydzenie Dziewicy Orleańskiej; któż jednak spalił ją na stosie? Po nim mówił Wiktor Hugo, który z powodu oklasków długo nie mógł przyjść do słowa. Rzekł on: „Przed stoma laty umarł nieśmiertelny, przeklinany przez przeszłość, błogosławiony przez przyszłość. Cześć wiekowi ośmnastemu, cześć rycerzom wielkich idei! Jedna jest tylko wielkość, wielkość geniuszu. Przed rewolucyą lud był równoznacznikiem niewiadomości, religia nietolerancyi, sprawiedliwość bezprawia. Wolter wydał wojnę wszystkim niesprawiedliwościom socyalnym, a bronią jego było pióro. Piórem pokonywał on stronniczych sędziów i księży; on sam wystąpił z u-[illegible] [illegible] poszedł po-[illegible] wojną. Wolter prowadził taką wojnę. Wolter otaczały szeregi wielkich umysłów; ludzie umarli, dziś ich pozostała, krwawa chwała przemocy, pokojowa dobrawała. [illegible] przeciw wojnie przemawiał W. Hugo za amnestyą. Zabył pokój, porządek wzorowy. We wszystkich kościołach były kazania przeciw Wolterowi zarządzone. Przed posągiem Joanny d'Arc nie robiono żadnych manifestacyi.

Paryż 31 maja. Rocznicę Woltera obchodzono tylko dwoma uroczystościami literackiemi, w teatrze Gaîté i w cyrku Myersa. Wygłoszono kilka mów; między innemi przemawiał Wiktor Hugo, podnosząc Woltera jako przyjaciela sprawiedliwości a wroga fanatyzmu. Wiktor Hugo napiętnował wojnę; rzekł on, że prawdziwem polem walki jest to, które Francya przez wystawę powszechną wprowadza. Uroczystość odbyła się spokojnie.

Rzym 31 maja. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski o zaprowadzeniu nowej taryfy celnej, stosującej się do towarów tych krajów, z którymi Włochy nie zawarły umowy. Taryfa celna wchodzi w życie d. 1 czerwca. Traktat handlowy włosko-belgijski przedłużony został do 30 czerwca 1878.

Londyn 30 maja. Na wczorajszej radzie ministrów niemógł Salisbury oznajmić, aby przyszło do umowy; dla tego też zaproszenia na kongres nie mogły być jeszcze rozesłane, lubo wnosząc ze stanu rokowań, jest to bardzo prawdopodobne. Rosya stara się utargować coś z tego, co Szuwałow ustąpił, ale Anglia niezachwianie obstaje (?) przy swojem. Ostateczne rozstrzygnięcie zawsze przeto jeszcze zawisło od ubocznych wypadków; obawiają się, aby ich nie wywołała zawiść pewnych sfer petersburskich do Szuwałowa, lecz właśnie dla tego spodziewają się pokojowego rozwiązania, że Niemcy wywierają mocny nacisk w Petersburgu.

Londyn 30 maja. Do *Timesa* donoszą z Petersburga, że lubo zebranie kongresu może być uważane za pewne, wszelako nie można liczyć na to, aby zdołał on pojednać wszystkie sprzeczne interesa. Obawiają się, że wśród tego może być wywołaną niebezpieczna kryzys przez partyę wojenną w Konstantynopolu. Zbyt różowe nadzieje w niedzielę, stąd powstały, że poufne zapytanie z Berlina o ewentualnym kongresie, gdy dopiero Anglia i Rosya miały się z sobą porozumieć, zrozumiane były przez rząd francuski jako stanowcze, gdy tymczasem były one tylko przypuszczeniami. Dotychczas nie rozesłano zaprosin i forma ich nie umówiona. Do *Daily Telegraph* donoszą z Wiednia: Szuwałow postawił takie wnioski: Granice Bułgaryi dochodzić mają do południowych stoków Bałkanu od Burgas, wliczając Filipopol posuwać się przez rzekę Strumę do Branii. Turcya zatrzyma Batum, jeśli twierdze dunajskie zostaną zburzone; następnie w traktacie miejsce Rosyi zastąpić ma Europa, wyjąwszy w artykule o wynagrodzeniach wojennych. Wszystko to, co się tyczy Serbii, Rumunii i Czarnogóry, ma być pozostawione kongresowi. *Standard* donosi, że nowy minister turecki wojny wysłał jeden okręt wojenny do Dardanellów, a inny do miejsca wypłynięcia z cieśniny na morze Czarne.

Londyn 31go maja. Rząd ofiarował rodzinie lorda Russela pochowanie ciała jego w opactwie Westminsterskiem kosztem państwa; obie Izby parlamentu zostały zaproszone na pogrzeb. Dzienniki poranne donoszą, że królewicz pruski będzie od soboty do poniedziałku bawił u lorda Salisburego w Hatfield.

Port Said 30 maja. Pancernik angielski „Minotaur" odpłynął dziś do Krety.

Już wczoraj pojawiły się w Izbie deputowanych pierwsze skutki fabrykacyi fałszywych wiadomości o czynnościach Koła polskiego w Wiedniu. Jeden z deputowanych z lewicy wprost wystąpił z zarzutem przeciw rządowi, iż „szachruje" z Polakami, aby przeprowadzić dzieło ugody; odparł to należycie p. Grocholski i powołał się na sprostowanie swoje w *N. fr. Presse*. Faktem jest tedy, że niecne machinacye przeciw delegacyi naszej doprowadziły już do skandalu parlamentarnego. Jeżeli fałszerze nie wstrzymają się na tej drodze pochyłej po której dążą, to zaiste kraj niebędzie im wdzięczny, a nazwiska ich smutną otoczą się sławą. Kraj niewątpliwie będzie umiał napiętnować to niepatryotyczne postępowanie i odróżnić interes ich własny i zachcianki osobiste od poświęcenia się dla dobra publicznego. Niechaj to rozważą ci, którzy stali się powodem tego zajścia.

Izba deputowanych rozpoczęła już rozprawy szczegółowe nad pierwszem przedłożeniem ugodowem. Ponieważ najważniejsze argumenta przytoczono już w rozprawach ogólnych tak za, jak przeciw ugodzie, dyskusya szczegółowa nie powinnaby wiele zająć czasu, prawdopodobnie też dziś już się skończy. Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie wydziału budżetowego delegacyi austryackiej; ponieważ naradzać się miano nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych, spodziewano się więc, że hr. Andrassy podobnie jak w delegacyi węgierskiej odpowiadać będzie na interpelacye. Czy nadzieja ta spełniła się dotychczas, nie wiemy. W każdym razie w pełnej delegacyi tak węgierskiej jak austryackiej toczyć się jeszcze będzie obszerna dyskusya nad polityką zagraniczną; zapowiada to w pierwszej wydział dla spraw zagranicznych, w drugiej wydział budżetowy, skoro tylko złożą swoje sprawozdania, co miało wczoraj, a najdalej dziś nastąpić.

Hr. Andrassy nie skąpi oświadczeń i wyjaśnień. Czy nakreśla on program, czy też testament polityczny — przyszłość okaże. *Exposé*, odpowiedź jednobrzmiąca w delegacyach austryackiej i węgierskiej dana 29 b. m. na interpelacyę co do warunków traktatu San Stefano, oraz wczoraj telegrafowana a dziś podana w całości dodatkowa odpowiedź na interpelacyę dana 31 b. m. na posiedzeniu wydziału delegacyi węgierskiej, stanowią jedną całość, w której stwierdza się myśl polityczna hr. Andrassego. Nie myliliśmy się wczoraj, twierdząc, że pierwsza odpowiedź hr. Andrassego na interpelacyę o interesach austryackich odnośnie do warunków traktatu San Stefano, nie była wyczerpującą. Sam minister pospieszył wczoraj stwierdzić tę prawdę, oświadczając, że „wspomniane wczoraj punkta wcale nie wyczerpują wszystkich tych punktów preliminaryów pokojowych, które zostają w związku z interesami Austryi". Hr. Andrassy dodał, iż uważa wypadki w Rumunii i wolność Dunaju za tak same przez się ważne, iż nie czuł potrzeby wspominać o nich. Najważniejszem jednak było przyznanie, że nie nadeszła dotąd ze strony Rosyi taka odpowiedź, któraby wyrównywała różnicę zapatrywań między nią a Austryą. Słowa te stwierdzają istnienie moralnego konfliktu. Nareszcie hr. Andrassy wyjaśnił, zkąd powstała wieść, że kongres zbierze się d. 11 czerwca. Całość oświadczeń hr. Andrassego jest doniosła, świadczy o rozległości zagrożonych interesów, o postanowieniu bronienia ich na całej linii a koroną polityki dzisiejszego ministra spraw zagranicznych są słowa: „Monarchia austro-węgierska, istnieje na podstawie rozwoju historycznego: *gare, qui y touche!*" Oby tylko nie było — za późno.

W sam środek oświadczeń hr. Andrassego spadł telegram donoszący podług *Globe* o podstawach, na których przyjść miało do porozumienia między Anglią a Rosyą. Warunki podane przez *Globe*, nie wydają się być, mianowicie co do ich formy, zupełnie autentycznemi; świadczyłyby one, że Rosya znaczne uczyniła ustępstwa, że przedarła traktat San-Stefano i cofa się przed dalszą walką, że zawiera swoje na Wschodzie posłannictwo, ale niezdolnemiby one były zapewnić spokój na Wschodzie, nie załatwiłyby wszystkich podniesionych trudności, nie zasłaniałyby wszystkich zagrożonych interesów a przyjście na ich podstawie porozumienia między Anglią i Rosyą, stworzyłoby nader groźne dla Austryi położenie rzeczy, które tem większą nakazywałoby baczność, poświęcenie i ofiary ze strony ludów monarchii. Byłaby to nowa a zaciemniona chmurami faza sprawy wschodniej.

Po objaśnieniach danych przez hr. Andrassego co do dnia zebrania się kongresu, nie upierają się już dzienniki przy jedenastym czerwca. Ponad wątpliwościami jednak tu i owdzie pojawiającemi się jeszcze, góruje przekonanie, moglibyśmy nawet powiedzieć, pewność, że kongres się zbierze. Pewność ta jednak, jak to zauważył wczoraj nasz wiedeński korespondent, tyle już razy zawiodła, że pewien odcień powątpiewania bardzo jest zrozumiałym. Porozumienie się Anglii z Rosyą na podstawach wskazanych przez *Globe*, mogłoby teraz przeszkodzić zebraniu się kongresu, jak już tyle razy skrupuły Anglii stanęły mu na przeszkodzie; ale Austrya nie znajduje się w wygodnem położeniu Anglii.

Mówią, że w Berlinie czynią już przygotowania dla posiedzeń kongresu, które odbywać się mają w dzisiejszym pałacu kanclerskim a dawnym pałacu Radziwiłłowskim.

Wątpią, aby książę Bismark pojawił się na posiedzeniach areopagu europejskiego; Francyę przedstawiać ma poseł w Berlinie hr. St. Vallier oraz minister spraw zagranicznych Waddington, któremu towarzyszyć będzie dyrektor polityczny ministerstwa p. Desprez oraz kilku sekretarzy. Formuła zwołania kongresu, wedle doniesień nadchodzących z Berlina, ma brzmieć: Rząd niemiecki wzywa mocarstwa podpisane na traktacie paryskim do wysłania pełnomocników do Berlina dla rozbioru preliminarzy pokoju, podpisanych w San Stefano. Każdemu, kto otrzymał zaproszenie, zapewnioną jest formalnie i wyraźnie ze strony zapraszającego i przewodniczącego (kanclerza niemieckiego) zupełna swoboda rozbierania każdego punktu wymienionego traktatu. Zauważyć winniśmy, że do tej chwili ministrowie angielscy nic jeszcze nie powiedzieli stanowczego w parlamencie ani o zebraniu się kongresu, ani o porozumieniu się z Rosyą. Nie długo jednak czekać będziemy na ważne w tej mierze oświadczenia gabinetu lorda Beaconsfielda.

Członkowie tureccy komisyi pacyfikacyjnej w górach Rodope, powrócili do Konstantynopola nie osiągnąwszy postawionego im celu. Naczelnicy powstania oświadczyli, że postanowili dalej walczyć.

Z Aten donoszą, że Turcy odrzucili proponowane przez Anglię zawieszenie broni na Krecie, na podstawie *uti possidetis*.

Do *Polit. Corr.* telegrafują z Bukaresztu, że zajmowano się tam żywo rozmową między ministrem Kogolniczano a angielskim konsulem p. White, w której angielski ajent miał oświadczyć się za uznaniem niepodległości Rumunii i za poparciem protestacyi przeciw odstąpieniu Bessarabii. *Polit. Corr.* robi ze swej strony uwagę, że nie zgadza się to z warunkami porozumienia między Anglią i Rosyą podanemi przez *Globe*, które w najgłówniejszych punktach, jak się zdaje, są prawdziwe.

St. Pet. Wiedomosti w bardzo obszernym artykule rozumowanym usiłują rozstrzygnąć kwestyę, jakiemi tajemnemi sprężynami popchniętą została ręka złoczyńcy Hödla do zamierzonego przezeń zabójstwa cesarza Wilhelma. Czy był on narzędziem socyalistów? Nie, bo ci wyrzekają się uroczyście wszelkiego z nim wspólnictwa i na śmierci Cesarza nic by nie zyskali. Czy działała tu Francya? Także nie, ponieważ zemsta Francyi obrałaby sobie za cel raczéj Bismarka i Moltkego, jako sprawców jéj klęsk i nieszczęść, niż Cesarza, po którego śmierci stosunek niezmieniłby się bynajmniéj. Może to intrygi Austryi? Znowu nie, bo garstka Niemców austryackich, któraby mogła życzyć sobie śmierci władcy nowych Niemiec, zanadto jest słabą, innym zaś żywiołom, składającym dziś Austryę, wcale jest na rękę, że cesarstwo Habsburgów przestało być niemieckiem. Gdy więc nikt z powyżéj wymienionych nie może być posądzonym o udział w zamachu na życie cesarza Wilhelma, sam zaś Hödel z pobudek osobistych nie mógł się porwać na to, bo nie miał nic do zarzucenia Cesarzowi i żadnéj zemsty przeciw niemu nie żywił, trzeba szukać sprawców zbrodni takich, którymby ona przynieść mogła rzeczywistą korzyść. Buduje tedy następujący wniosek wspomniony dziennik petersburski: Cesarz Wilhelm jest jedynym prawdziwym przyjacielem i szczerym sprzymierzeńcem Rosyi. On jeden tamuje ten pożar, który Anglia stara się rozniecić w całéj Europie na zgubę Rosyi. On jeden paraliżuje ruchy Francyi i powstrzymuje Austryę od koalicyi z Anglią. On jeden, słowem, broni Rosyą od zguby. Po jego śmierci następca, Bóg wie jeszcze jakie żywić będzie uczucia... W każdym razie nie będzie takim przyjacielem Rosyi, jakim jest Wilhelm, dość powiedzieć, że następca tronu niemieckiego ma za żonę córkę królowéj Wiktoryi. Oczywista więc rzecz, że nie komu innemu tylko Anglii dogadzała śmierć cesarza Wilhelma, bo z nią razem usunąć by się dały główne przeszkody ostatecznego zgnębienia Rosyi. „Nietwierdzimy nic na pewno, powiadają *St. Pet. Wied.*, lecz rzucamy tylko domysł. Wszak bywały wypadki zgonu właśnie tych królów, którzy niepotrzebni byli Anglii. Gustaw III król Szwedzki, a sprzymierzeniec Francyi w czasie jej wojen z Anglią, Napoleon I, nareszcie Abdul-Azis... Mogły to być wszystkie wyniki dziwnego składu wypadków... Anglia jest mocarstwem pełnem prawości... *Honny soit qui mal y pense*, lecz nie zaszkodziłoby, aby przyjazne Rosyi Prusy zwróciły uwagę na to, jak czasem dziwne bywają wypadki!..."

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 31 maja wieczór (*pryw*). Oświadczenia hr. Andrassego w wydziale budżetowym, które wyliczają interesa austryackie zgodnie z ostatnią moją korespondencyą □, zrobiły najlepsze wrażenie. Powodzenie osobiste hr. Andrassego nie da się wcale zaprzeczyć. Przeciwnie zaś doniesienie dziennika *Globe* tyczące się głównych punktów zgody między Anglią a Rosyą, które potwierdza się, sprawiło tu żywe wrażenie, lubo warunki te nie przynoszą żadnego uszczerbku naszym interesom. Nie wierzono tu, aby ustępstwa Anglii szły tak daleko.

Wiedeń 1 czerwca. Na posiedzeniu wydziału budżetowego delegacyi Rady państwa odpowiadał hr. Andrassy na zapytania z różnych stron z powodu depeszy londyńskiej donoszącej według *Globe* o ugodzie rosyjsko-angielskiej, że w głównej rzeczy mogą być one prawdziwe. Zdaje się, że uchylone są trudności, które stały na przeszkodzie kongresowi. Rząd angielski miał poczynić parlamentowi wyjaśnienia. Układy te nie mogą w sobie nic takiego mieścić, coby naszym interesom mogło uwłaczać. Na zapytanie o przygotowania austryackie odpowiedział hr. Andrassy, że idzie tylko o przygotowania dla zabezpieczenia komunikacyi na przypadek wymarszu wojsk. Dziś zaszedł wypadek, na który kredyt 60 milionów musi być wzięty na uwagę. Minister wojny oświadczył również, że bynajmniej nie idzie o budowę fortyfikacyj; przesadzoną jest również pogłoska, jakoby z kredytu tego miały być sprawione działa pozycyjne systemu Uchatiusa; jedynie materyał z dział polowych pozostały jako zbyteczny po zaprowadzeniu dział Uchatiusa, został w twierdzach na składzie umieszczony. Na uwagę Kurandy, czy Niemcy, które Anglia wskazała jako „gorliwego, uczciwego faktora" (powiedział to o sobie Bismark *Red.*), udowodnią też same usposobienia względem nas, odrzekł hr. Andrassy: Pytania tak trudnej natury zapewne rzadko znajdą odpowiedź ze strony ministra spraw zagranicznych; skoro jednak pytanie jest już postawionem, dopuściłby się minister błędu, gdyby niechciał stwierdzić zgodnie z prawdą, że Niemcy w każdym kierunku, a nietylko ze względu na Anglię, okazały się być uczciwym pośrednikiem i my wszyscy mamy nadzieję, że teraz jak i przedtem stosunek nasz do Niemiec może być naznaczonym jako nadzwyczaj dobry. Na uwagę Herbsta, że przecież w stosunku porozumienia się angielsko-rosyjskiego zdaje się, jakoby nasze interesa podczas otwarcia kongresu mniej były zapewnione, aniżeli interesa innych mocarstw, rzekł Andrassy, iż podobne wstępne rokowania są tylko zdolne zapewnić zebranie się kongresu, ale nie przesądzają one kongresu. Układy co do wszystkich punktów nie istnieją między mocarstwami; wszystkie kwestye między wszystkiemi mocarstwami są w zawieszeniu i stanowią przedmiot rokowań, a rozstrzygnięcie ich nastąpi na kongresie. Na zapytanie Demmela rzekł hr. Andrassy, iż trudno i niekoniecznie w porę chcieć wypowiedzieć tu zapatrywania na stanowisko poszczególnych mocarstw na kongresie; minister niemoże pod tym względem wychodzić poza obręb oświadczenia, że najlepsze są widoki, aby interesa nasze na kongresie przyszły do uznania. Stanowisko ministra, któryby w przeddzień kongresu chciał składać daleko sięgające oświadczenie o możebnym rezultacie jego, mogłoby się wydawać bardzo osobliwem: byłoby to z jego strony chełpieniem się z powodzeń, których jeszcze niema.

Po zamknięciu obrad o godz. 10tej wieczór, wydział przyjął wniosek referenta, według którego oznajmienia ministra spraw zagranicznych z dnia 28 maja, jako złożone w myśl sankcyonowanej uchwały Delegacyj, przyjęte są do wiadomości. Poczem przyszło do obrad nad budżetem spraw zagranicznych.

Wiedeń 1 czerwca (*pryw.*) Telegram londyński do *Fremdenblatt* i *Deutsche Ztg* uważają doniesienia dziennika *Globe* jako w większej części prawdziwe, ale nie we wszystkich częściach. Dziś wieczór oczekują w parlamencie urzędowych oświadczeń. Według *Deutsche Ztg* zastrzeżem było wyraźnie, że czas trwania okupacyi rosyjskiej najdłużej wynosić będzie jeden rok, pod warunkiem dalszego ograniczenia przez kongres; kwestya względem Warny pozostanie otwartą. Co się tyczy wszystkich kwestyj, które wchodzą w tak zwaną sferę interesów austryackich, odrzucono ze strony angielskiej wszelkie narady przed zebraniem się kongresu. Zwrot Besarabii byłby podobno odrzucony, gdyby Austrya i Niemcy nie były się za nim oświadczyły. *N. fr. Presse* donosi z Londynu: Zatopiony parowiec pruski miał na pokładzie 503 ludzi, z tych 350 zginęło. Królewicz niemiecki i hr. Münster poseł pojechali do Folkestone.— Zdaniem *N. fr. Presse* z ruchami militarnemi lądowemi Austryi łączą się ruchy morskie. Być może, iż procedura co do Ada-Kale powtórzy się w Antivari, a zapewnie również cicho.

Wiedeń 1 czerwca po poł. Delegacya węgierska uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu południowem bez zmiany budżet wspólnego ministerstwa skarbu, postanowiła obradować po południu nad budżetem marynarki a jutro wziąść pod obrady budżet spraw zagranicznych.

Wiedeń 1 czerwca godz. 4½ popoł. Izba deputowanych uchwaliła § 2 ustawy o kwotach, tyczący się restytucyj w duchu wniosku rządowego, 165 głosami przeciw 122.

Wiedeń 1 czerwca. W dzisiejszem ciągnieniu losów pożyczki loteryjnej z r. 1864, główna wygrana 200,000 złr. padła na seryę 840 N. 93; następnie Ser. 959 N. 50 wygrał 20,000 złr.; ser. 693 N. 84 złr. 15,000; ser. 3149 N. 67 złr. 10,000; inne wyciągnięte serye są: 52, 103, 629, 1144, 1414, 1835, 1937, 2317, 2684 i 2795.

Londyn 31 maja. Bióro Reutera donosi z Dovru: Dziś rano o godz. 8¾ trzy okręty pancerne niemieckie minęły Dover; gdy zaś przybyły pod Folkestone, dwa z nich uderzyły o siebie, skutkiem czego jeden poszedł na dno, a drugi mocno został uszkodzony. Kilka parowców pospieszyło na pomoc.

Londyn 31 maja wieczór. Dziś rano przepłynęły trzy pancerne okręty niemieckie koło Dovru; pod Folkestone okręt „Wielki Elektor" uderzył się z okrętem „Król Wilhelm", i pierwszy z nich poszedł na dno w ciągu czterech minut; drugi zaś okręt został w przodku silnie uszkodzony. Według urzędowych doniesień, liczba utopionych dochodzi do 300, a ocalonych 200. W chwili uderzenia o siebie okrętów pogoda była piękna a morze spokojne. Okręt „Król Wilhelm" przystawiony został do Portsmouth.—W Izbie niższej potwierdził pierwszy lord admiralicyi wiadomość o tem uderzeniu się okrętów i rzekł: Przypuszczają, iż uderzenie nastąpiło z powodu, że chciano uniknąć uderzenia o okręt kupiecki tamtędy płynący. Admiralicya wysłała okręty z Portsmouth i Sheerness dla niesienia pomocy.

Londyn 1 czerwca. *Daily News* mają powód do mniemania, że parlament zawiadomionym będzie w początkach przyszłego tygodnia, iż umowy tyczące się zebrania się kongresu ukończonemi zostały. *Standard* podobnież daje zapewnienie. *Times* twierdzi, że przypada jeszcze do załatwienia nieco szczegółów, względem których porozumienie się byłoby pożądanem. *Advertiser* mówi: W skutku trudności więcej formalnej, niż zasadniczej natury, kwestye tyczące się zebrania się kongresu nie zostały jeszcze ostatecznie uporządkowane; zawarcie jednak umowy oczekiwanem jest jeszcze przed d. 3 czerwca. *Daily Telegraph* donosi, że prawdopodobnie lord Beaconsfield będzie głównym reprezentantem Anglii na kongresie.

Petersburg 1 czerwca. *Agence russe* pisze: Kongres będzie miał jedno tylko posiedzenie, rozstrzygać będzie nad podstawami pokoju i wydawać rozporządzenia tyczące się wykonania ich i wyboru członków rozmaitych komisyj lokalnych, których roboty kierowane będą przez posłów w Konstantynopolu mających się zebrać na konferencyę i przez nich potwierdzane.—Ks. Gorczakow niemoże wychodzić, stan jego zawsze ten sam.

Kursa. Wiedeń 1 czerwca, godz. 2 m. 30 po poł. — Renta papierowa 63·85.— Renta srebrna 66·50 — Renta złota 73·85. — Losy z r. 1860 114·50. — Akcye Banku Narodowego 810·—.— Akcye kredytowe 230·50. — Londyn 118·65. — Srebro 103·40. — Napoleony 9·48½.— Lombardy 76·75. — Losy z roku 1864 —·—.— Akcye kolei Karola Ludwika 253·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 123·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 115·—.— Anglo-Bank 100·50. Obligacye indemn. galic. 86·20. — Losy prem. węgierskie 78·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 108·50 — Akcye kolei półn. zach. austr. 110·50 — Listy zast. hipoteczne 89·—. Marki 58·55 — Ruble 122·—. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Hongrowyej kupieckiej.
Kraków, 1 Czerwca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 100 rubli)	121 —	123 —
Rubel srebrny okrągłowy „ 1 „	1 70	1 90
Marka niemiecka „ 100 „	58 —	59 50
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 50	5 67
Dukat austryacki „ 1 „	5 50	5 67
Napoleondor „ 1 „	9 49	9 63
Półimperyał „ 1 „	9 65	9 80
20-markówka niem. ważna „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	103 —	105 —
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	102 —	104 —
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	85 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 25	87 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 —	85 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	88 75	90 25
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	87 —	90 —
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	94 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 50	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	97 —
Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 50	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 50	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	97 —	98 75
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	85 —	87 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	259 —	264 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	121 50	125 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 80	88 —	100 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa	14 75	16 —
Losy m. Stanisławowa	20 —	22 50
Wiedeń 31 Maja.		
5% jedn. dług państw. bank.	63 85	64 —
5 „ „ „ srebr.	66 40	66 60
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 00	1?5 —
„ „ „ czeskie	103 25	103 75
„ „ „ węgierskie	79 —	79 50
„ „ „ galicyjskie	86 25	86 75
„ „ „ bukowińsk.	82 25	82 75
„ „ „ siedmiogr.	77 50	77 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 50	101 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	98 70	98 90
4 „ galicyjskie	76 76	— —
5 „ „	84 —	84 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	88 75	89 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92
7 „ „ „ „ 20	95 —	— —
6 „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	77
5 „ zakł. kred. austr.	109 75	110 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach	91 50	92 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	140 50	141 50
6 „ Banku gal. hipot.	88 5.	90 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839	334 —	336 —
„ „ „ 1854	108 25	108 75
„ „ „ 1860	114 50	114 75
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	122 25	122 75
Losy pożyczki z r. 1864	— —	— —
„ prem. pożyczki węg.	78 25	78 75

	płacą	żądają
Losy Comorenta	24 —	25 —
„ kredytowe	164 50	165 50
„ żeglugi parowej po Dunaju	[illegible]	[illegible]
„ księcia Salm	29 75	— —
„ „ Palffy	28 25	28 5.
„ „ Clary	29 25	29 75
„ hr. St. Genois	29 25	29 7
„ miasta Budy	29 75	30 25
„ Windischgraetz	26 50	27 50
„ hr. Waldstein	22 75	23 —
„ hr. Keglevich	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 50	15 —
„ tureckie 400-frank.	21 50	21 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	810 —	812
Zakładu kredytowego	229 80	230 —
Żeglugi parow. na Dunaju	412	414
Kolei północ. Ferdynanda	2105	2110
„ rządowej fr. a.	262 25	262 75
„ zachod. c. Elżbiety	176 50	177
„ Południowej	76 75	77 25
„ Galicyjskiej	253 25	253 75
„ Czerniowieckiej	123 25	123 75
„ Albrechta	— —	—
„ węg. północ.-wschod.	115 50	116 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	116 50	117 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	119 50	120 50
„ Koszycko-Bogumił.	108 75	109 25
„ Siedmiogrodzkiej	109 —	109 50
„ Cisańskiej	194 50	195 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	—
„ austryack. półn.-zach.	111	111 7
„ Franciszka Józefa	131 75	132 2
Banku anglo-austryackiego	100 50	100 75
Zakładu kredytowego węg.	208 75	209 —
Banku franko-austryackiego	0	0
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	—
krajowego galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	—
galic. hipotecznego dla obrotu ogólnego	99 —	100 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Koszycko-Bogumińs.	73 50	74 —
„ państwowej 500 fr.	— —	154 50
Emisya z r. 1867	— —	148
„ południowej 500 fr.	112 75	113 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	103 —	103 50
„ „ 100 złr. w. a.	97 50	98 —
„ „ w srebr. 5%	104 50	105 30
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	—
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	101 50	102 —
Emisya II.	100 —	100 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	81 —	81 50
Emisya z r. 1867	79 75	80 25
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	[illegible]	66 2
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	76 —	77 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	91 —	92 —
Waluty:		
Cesarskie korony	5 59	5 60
„ dukat na wagę	5 58	5 59

	płacą	żądają
Napoleondory	9 48	9 49
Suwereny angielskie	11 85	1 9
Imperyały rosyjskie	9 73	9 75
Srebro	3 20	3 35
Srebro, kupony		
Bank. not. Niemieckie	58 50	58 55
Rubel pap.	1 2.25	22.75
Lwów 31 maja		
Dukat holenderski	5 47	5 57
„ cesarski	5 50	5 60
Półimperyał rosyjski	9 55	9 75
Rubel srebrny rosyjski	1 76	1 86
„ papierowy	1 22	1 24
Marki (100)	58 20	59 20
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 25	85 —
„ „ „ 4	79 25	80 25
„ Banku hipotecz.	89 25	90 —
Obligi indemn. bez kupon.	86 50	87 —
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	251 50	254 —
„ „ Lwow.-Czern.	152 50	155 —
„ Banku hipot. gal.	249 —	252 —
Warszawa 31 maja.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi	100 —	— —
„ „ 2ej seryi	100	—
kupon	173⅝	
„ „ nowe	97 75	98 25
kupon	2 6¹¹/₁₈	
„ likwidacyjne	86 —	86 65
kupon	196⅜	
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	
„ bydgoska		
Pożyczka premiowa 1864 r.	238 —	
„ 1866	234 —	

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . 10.48 rano 9.13 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.27 wiecz. 5.22 rano 11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.46 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.53 p. p. 4 — r. i 12.30 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i II klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Zacnej Młodzieży, która złożeniem wieńca na trumnie ś. p. męża mego Zenona Hałatkiewicza, poniesieniem ciała do grobu, i wzniosłym psalmem żałobnym nad grobem Jego oraz na nabożeństwie odśpiewanym, okazała wdzięczność i cześć zmarłemu, składam szczere podziękowanie. (1429)

Kraków, 31 maja 1878 r.

Helena Hałatkiewiczowa.

Ogłoszenie konkursu.

L. 28728. (1394-1-3)

Z początkiem roku szkolnego 1878/9 jest do rozdania czternaście galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w urzędowej „Gazecie Lwowskiej", tudzież za pośrednictwem Dyrekcyi wszystkich szkół średnich.

Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa **30 czerwca b. r.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie d. 21 maja 1878 r.

Korzystne kupno.

Z powodu wyjazdu zagranicę jest do odstąpienia **pół realności** nowo wybudowanej z ogrodem, w Krakowie na przedmieściu jednem z bliższych Rynku, jeszcze lat kilka wolnej od podatku, a przynoszącej 9 do 10% — Bliższej wiadomości udzieli się franco post restante **Kraków A. B.** (1426-1-3)

Do Salonu Mód

przy ulicy Szewskiej pod L. 209, nadszedł świeży transport kapeluszy paryskich. Przyjmują się także suknie do roboty od 5—10 złr. (1424-1-3)

Klementyna Chojecka.



W znanej oborze W. T. Ostaszewskiego, rasy Bern. Szwajcarskiej, od lat 40 aklimatyzowanej, jest **sześć buhajów** zaraz do użytku, równie i **kilka jałówek** czarno i czerwono pstrokatych, po cenach od 100 do 200 złr. Są także **krowy, buhaji, cielęta** Holenderskie, wszystko czystej krwi, po bardzo zniżonych cenach do nabycia. — Zgłosić się per Grabownica Wzdów pocztą, zaś koleją stacya Zagórz. Na niewidziane sprzedaje się także stosownie do przesłanej kwoty. (1391-1-3)

ADOLF L. POLLAK
Wien, Tuchlauben 12 „Zur electr. Feder."

Johnsona
ANGIELSKI
patentowany połysk krochmalny.

Skutek tego najnowszego wynalazku jest zadziwiającym. Około łyżka tegoż, do ½ najlepszego krochmalu ryżowego dodana, czyni bieliznę połyskująco białą, twardą i gładką bez najmniejszego szkodliwego skutku. Paczki po 20 i 40 c. (1363-1-5)

Prawdziwy atrament do znaczenia bielizny 50 cnt.

Zarazem zwracam uwagę na **azyatycki proszek na owady,** paczka po 70 cnt.

Do sprzedania
wieś Humniska

w Sanockiem (powiat Brzozów), 600 morgów roli, 70 łąk i 440 lasu mająca. — Zgłosić się można do właścicielki w miejscu, poczta Grabownica. (1284-3-3)

DOBRA PODZAMCZE

z przyległościami, przeszło 500 morgów najlepszej ziemi obejmujące, tuż pod miastem Rzeszowem położone, **są od dnia 24 Czerwca 1879 r. do wydzierżawienia.** — Bliższej wiadomości udzieli właściciel w **Rzeszowie.** (1347-2-3)

Tylko złr. 2 ct. 20
wszystkie przedmioty 30 sztuk

kompletny garnitur stołowy, składający się z następnych rzeczy:

nigdy nie czerniejących ani nie oksydujących	**6 łyżek** **6 łyżeczek** **6 noży** **6 widelców** **6 sztućców** (kryszt.)	z metalu zdrowia, trzonki hebanowe.

Chochla 50 c., chochelka 25 c., pucharek na jaja 20 c., 1 lichtarz 50 c., sitko do herbaty 20 c.

Ten garnitur, który sprzedaje się za poręczeniem, że nigdy nie czernieje, kosztuje tylko **2 złr 20 c.,** na dwanaście osób 4 złr. Zamówić można listownie częściowo i hurtownie. (1162-2-6)

Müllers Waaren-Export, Wien, Praterstrasse 43.

Poszukuje się kupna większej kamienicy w Krakowie

(bez pośrednictwa osób trzecich) z długiem hipotecznym lub bankowym. — Oferty opieczętowane z opisem, upraszą się adresować pod lit. **W. K.** w **Drukarni „Czasu".** (1419-3-3)

DOMEK

za Wisłą w Zakrzówku pod samym Krakowem (20 minut pieszo z miasta) **jest do wynajęcia lub sprzedania.** Wiadomość u *W. Głowackiego* jubilera przy ulicy Grodzkiej. (1345-2-3)

Przy ulicy Reformackiej pod L. 254,

na dole od frontu, przyjmuje się **krawieczyznę damską,** oraz **stołowników** na wikt domowy po cenach przystępnych. (1388-3-3)

Pracownia sukien damskich

Rynek główny, wprost kościoła ś. Wojciecha L. 48, gdzie sklep Wgo Fenza.

Wszelkie zamówienia Szanow. Pań wykonywane będą starannie z należną wytwornością, czy to według najświeższych wzorów paryskich, czy własnego pomysłu. (1350-2-6)

Aleksandra Zamoyska.

F. Podgórski

kotlarz w Krakowie
przy ulicy Zwierzynieckiej pod L. 34
ma gotowe na składzie **naczynia kuchenne i różne wyroby z miedzi.** (1267-3-6)

Porządni mężczyźni

wszelkich stanów, we wszystkich miejscowościach, którzy chcą się zająć rozsprzedażą bardzo pokupnego przedmiotu, zapewniającego im ten rok znaczny **poboczny dochód** bez żadnych wydatków, mają się wprost listownie zgłosić do firmy (1416-2-2) **Bettelheim & Co. w Gracu (w Styryi)**

Fabryka przenośnych lodowni

inżyniera Franciszka Bollingera w Wiedniu,
poleca swoje uznane za najlepsze wykonane, medalem odznaczone

chłodniki



do piwa, wody, mleka, masła, surowego mięsa, chłodniki do potraw dla gospodarstw domowych, maszynki do robienia lodów, ... kompletne urządzenia szynkowe, ... Illustrowane cenniki darmo.

Adres: An die Fabriks-Niederlage, Wien, Wieden, Heumühlgasse Nr. 2.

Leczenie zimną wodą w domu.

Nowo konstruowane **przyrządy natryskowe dla cierpiących na nerwy, głowę, żołądek i hemoroidy po złr. 18, 35, 50.** Przenośne przyrządy do kąpieli parowych, szczególnie dla cierpiących na reumatyzm i gościec od złr. 100 wyżej.

Nowo poprawne wanny kąpielowe z ogrzaniem

w 30 minut. za 5 c. węgla osięgnąć można 25° ciepła od złr. 30—40, **wanny kąpielowe** z mocnego cynku złr. 12, 15, 18, **wanienki do kąpiel siedzeniowych** z mocnego cynku złr. 5, 6, 7, **angielskie wanny do kąpieli** bardzo gustowne złr. 35—50, **angielskie wanienki do kąpiel siedzeniowych** bardzo gustowne złr. 15—18, **wanny kąpielowe z natryskiem** złr. 30—80, **bezwonny wychodek domowy i pokojowy i wkłady** złr. 6—50.



M. STEINER,
fabrykant c. k. wył. uprz. przyrządów kąpielowych
w Wiedniu II. Taborstrasse 29.
Na wystawie 1878 w Paryżu do obejrzenia pod l. 336 grupa 5.

Zamówienia z prowincyi będą najpunktualniej wykonane; illustrowane cenniki przesyła darmo i opłatnie. (1161-3-5)

Wydzierżawienie prawa propinacyjnego.

Dyrekcya dóbr arcyksiążęcych w Żywcu ogłasza niniejszem, że wydzierżawionem będzie w drodze oferty prawo propinacyjne, przysługujące Państwu dóbr Żywca w gminach do okręgu propinacyjnego w Makowie przynależnych, wraz ze wszystkiemi w obrębie wydzierżawić się mającego prawa propinacyjnego znajdującemi się karczmami dworskiemi, na lat sześć, to jest od 1go kwietnia 1879 r. aż do 31go marca 1885 r.

Pisemne oferty wniesione być mają **najdalej do 1 sierpnia b. r.** do podpisanej Dyrekcyi w Żywcu, która sobie zastrzega prawo przyjęcia i potwierdzenia oferty bez względu na wysokość ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Bliższe warunki dzierżawy przejrzane być mogą w tutejszem biurze. (1390-1-3)

Z Dyrekcyi dóbr arcyksiążęcych w Żywcu

w miesiącu maju 1878 r.

Medale na wystawach międzynarodowych w Paryżu w 1874 i 1875, w Filadelfii 1876.

PAPIER DAUBIN'A

lepszy od wszelkich innych do

trucia much.

Dla przekonania się o tem, że tak jest, dosyć zrobić próbę z jednym arkuszem i porównać z papierem innego fabrykanta. Powodzenie tego papieru jest dowodem jego skuteczności i wyższości nad inne. Jestto produkt tani i dający znaczne korzyści sprzedającym hurtowo.

Bez trucizny, a zatem mogący być sprzedawanym przez każdego kupca.

Sprzedaje się w ryzach 500 arkuszowych, podzielonych na paczki z 25 arkuszy do sprzedawania po 5 cent. za arkusz).

W **Krakowie** w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece p. Redyka — w **Czerniowcach** u p. Golichowskiego. (1367 1-8)

ARSENIAN ZŁOTA

spotęgowany, Doktora ADDISON.

Drogocenne to lekarstwo przywracające siły, będące wynikiem połączenia dwóch środków heroicznych, zwycięzko oddziaływa przeciw **anemii i chorobom systemu nerwowego,** jak również przeciw chorobom wynikającym z wyniszczenia krwi. Dzięki swym własnościom wzmacniającym i szybkości działania, niema ono sobie równego ilekroć chodzi o zaradzenie: **Wycieńczeniom organizmu** i słabościom **pochodzącym z nieczystości krwi.**

Apteka p. **GELIN,** 33, ul. Rochechouart, **Paris. Przesyłka franco.** Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u p. Golichowskiego; w Drohobyczu u p. Dobrzynieckiego. (1366-1-)

Zakład zdrojowy w Żegiestowie

położony w uroczej okolicy nad rzeką Popradem wzniesiony o 2500 stóp nad poziom morza,

zostaje otwarty z dniem 1 Czerwca b. r.

Szczawa magnezyzowo-wapienno-żelazista, jednostajne balsamiczne powietrze, sprzyjające szczególniej w chorobach piersiowych i w braku dostatecznego odżywiania się.

Łazienki do kąpieli mineralnych, nasiadowych, borowinowych, kąpiele natryskowe i **Popradowe,** równające się kąpielom morskim. Przybyło w roku bieżącem 70 pokoi, mieszkania wygodne i wesołe z odpowiedniem umeblowaniem. Dwie restauracye i osobna dla Izraelitów, poczta i apteka w miejscu.

Do uprzyjemnienia pobytu muzyka, towarzyskie wycieczki, wspólne przechadzki i wieczorki tańcujące.

Podróż koleją Tarnowsko-Leluchowską; przestanek kolejowy przy samym Zakładzie.

Wszelkie zamówienia wprost do zarządu zdrojowego. Bliższych wyjaśnień udziela lekarz zdrojowy **Dr. Tytus Szczepański.** (1313-3-3)

KĄPIELE TOBELBAD

1 godzina od Gracu, ½ godziny od stacyi Premstetten-Tobelbad kolei Grac-Köflach.

C. K. URZĄD TELEGRAFICZNY I POCZTOWY.

Pora od 1go maja do 15go października.

Wspaniałe położenie przerzyna dolina łąkowa wpośród bardzo bujnych i rozległych lasów świerkowych, balsamiczne powietrze i wzmacniający klimat, w pobliżu wysokich gór, wyszczególniają Tobelbad oprócz swych zdrojów przed wielu innemi kąpielami tejże klasy.

Ciepły zdrój żelazisty ma rzadką średnią temperaturę + 23 R °, która najtkliwszym nerwom dobrze czyni.

Drugi zdrój + 20° R, jak Vöslau; łachań, cieplejsze kąpiele wannowe, kąpiele w porcelanowych wannach, kąpiele z igliwia, natryskowe, żętycznia, leczenie winogronami.

Kąpiele **wzmacniają nerwy, uspakajają, tworzą krew, naprawiają krew,** dlatego **objawiają leczenie** w cierpieniach nerwowych, wszelkiego rodzaju rozprężenia lub osłabienia aż do konwulsyj, w tańcu św. Wita, chorobach macicznych, postrzale w krzyżach, słabości macicy, poronieniu, reumatyzmie, chronicznych nieżytach, niedokrawności, bladaczce, upustach krwi, zołzach, hemoroidach, wklęśnięciach macicy.

Wygodne mieszkania, dobre restauracye, kursal z wielu czasopismami, fortepian, piękny kryty chodnik, dobra muzyka kąpielowa, bale, loterye, koncerta, wspaniałe ogrody, pyszna okolica, czynią każdemu pobyt na miejscu bardzo przyjemny i miły.

Broszury rozsyła dyrekcya kąpielowa w Tobelbad. [1024 3-3]

Dr wszech nauk lek. **Al. Blumauer.** Dyr. **Ernest Blumauer.**

RZĄDCA EKONOMICZNY

mający dobre świadectwa, obok których może się powołać na prywatną rekomendacyę powszechnie Szanownych Osób, **poszukuje posady od S. Jana b. r.** Łaskawe zgłoszenia pod lit. **M. M.** w kancelaryi Drukarni „Czasu". (550-11-)

STYRYJSKIEJ
ŚWIEŻEJ KROWIANKI

dostać można
w aptece „pod Gwiazdą"
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej
(1183-8-)

Kamienica narożna

pod Nr. 399 przy ulicy Szpitalnej **jest do sprzedania.** (1324-3-3)

Obszerny dom parterowy

z oddzielnem wygodnem zabudowaniem na kuchnię pralnię, komorę i stajnię, z pięknie urządzonym ogrodem, przy ul. Wolskiej pod Nr. 69 jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u *Dra Lenartowicza* profesora wyższej szk. realnej, Mały Rynek Nr. 433, I piętro. (1335-3-3)

Woda

Bilińska, Emska, Franzensbadzka, Friedrichshaller, Giesshübler, Gleichenberska, Hunyadi Janosz, Iwonicka, Karlsbadzka, Kissingen Rakoczy, Krynicka, Marienbadzka, Szczawnicka, Selcerska, Vichy, Żegiestowska, i t. d.



(1136-5-8)

nadchodzi co tydzień z najświeższego czerpania do głównego składu

W. Goldwassera
w Krakowie, Rynek główny Nr. 44 „pod złotym orłem".

Przesyłki na prowincyą jak najpunktualniej uskuteczniają się.

„Starość"

popularny podręcznik lekarski dla ludzi zbliżających się do wieku dojrzałego. Opracował Dr. Reveille-Parise. Przełożył Dr. Fr. Olszewski. Dzieło uwieńczone nagrodą przez Akademię nauk w Paryżu i jako godne najszerszego rozpowszechnienia, przetłumaczone na wszystkie języki europejskie. Cena **zniżona** z 4 złr. na **2 złr.** w. a.

Księgarnia Polska
we Lwowie l. 14 plac Halicki.
(798-10-12)

Ogłoszenie konkursu.

Nr. 103. (1385-2-3)

Przy Magistracie kr. gł. miasta Krakowa opróżnione zostały posady:

a) **kasyera** miejskiego z pensyą roczną złr. 1400 i dodatkiem aktywalnym złr. 200 — oraz

b) **kontrolora** kasy miejskiej z pensyą roczną złr. 1200 i dodatkiem aktywalnym złr. 200.

Ubiegający się o rzeczone posady mają w terminie **do 20 czerwca b. r.** wnieść podania własnoręcznie pisane do Prezydyum Rady miasta, ci zaś kandydaci, którzy pozostają w służbie publicznej za pośrednictwem przełożonej swej władzy z dołączeniem tabel kwalifikacyjnych.

Kandydaci prywatni mają się wykazać, iż są obywatelami austryackimi, niemniej ich stan, wiek, dotychczasowe zatrudnienie, oraz dołączyć świadectwo, iż posiadają wymagane kwalifikacye na rzeczone posady.

Nadmienia się zarazem, że kandydat utrzymujący się na jednę z tych posad, obowiązany będzie złożyć kaucyą rocznej pensyi wyrównywającą.

Prezydyum Magistratu kr. stoł. miasta

w Krakowie dnia 24go maja 1878 r.

Pierwsze austryacko-szląskie
TOWARZYSTWO
łupkowych łomów
(Schiffer-Bruch)
powierzyło niżej podpisanemu
Skład dla Galicyi

zaopatrzony w wyborny materyał, służący do pokrywania dachów.

Również przyjmują i wykonują się pokrycia blachą cynkową lub żelazną, asfaltową tekturą, angielską asfaltową bibułą, ogniotrwałe *nawet* na starych gontach, których zrywać nie potrzeba. Warunki i ceny są umiarkowane z rękojmią dziesięcioletnią. (1078-10 24)

Pokrycie tekturą ogniotrwałą nie przenosi kosztów pokrycia gontami.

Reperacye dachów równie się przyjmują.

W. Rabinowicz.

Adres: w Krakowie, dom własny, l. 107 ul. Wałowa.

Z cesarsko-król. austr. przywilejem i król. pruską ministeryalną aprobatą.

Dra Borchardta aromatyczne ziołowe mydło, do utrzymania i upiększenia płci, doświadczone we wszystkich wyrzutach skórnych; w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 cent.

Dra Kocha bonbony ziołowe, uznane jako pewny środek domowy przeciw katarowi, chrypce, zaflegmieniu itp.; w oryginalnych pudełkach po 70 i 35 cent.

Dra Béringuiera olejek z korzeni ziołowych do wzmocnienia i utrzymania włosów na głowie i brodzie; flaszeczka 1 złr.

Dra Béringuiera środek do farbowania włosów, farbuje na czarno, brunatno i blond; w szkatułkach i z szczoteczkami 5 złr.

Profesora **Dra Lindesa** pomada z ziół w laskach, podnosi połysk i giętkość włosów i usposabia je do układania się; oryginalna laska 50 cent.

Balsamiczne mydło oliwne odszczególnia się ożywiającem i utrzymującem oddziaływaniem na giętkość i miękkość skóry; paczka po 35 cent.

Dra Suin de Boutemarda aromatyczna pasta do zębów, najpowszechniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania czystości zębów i dziąseł; w $^1/_1$ i $^1/_2$ paczkach po 70 c. i 35 cent.

Dra Béringuiera aromatyczny wyskok koronny, jako wyborne pachnidło i woda do obmywania, pobudzająca i krzepiąca siły żywotne; flaszeczka po 1 złr. 25 c. i 75 c.

Braci Leder balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych, za 1 sztukę 25 c., za 4 sztuki w 1éj paczce 80 c. Szczególniéj do polecenia rodzinom.

Dra Hartunga pomada z ziół, do przywrócenia i ożywienia porostu włosów w opieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 cent.

Dra Hartunga olejek z kory chiny do konserwowania i upiększania włosów; w opieczętowanych i w szkle ostemplowanych flaszeczkach po 85 cent.

Lekarskie mydło z benzoe, najlepsze mydło na cerę, ma tensam skutek co tynktura z benzoe. Cena paczki 40 c.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryginalnych w **Krakowie** u pp. Józef Jahn, W. Redyk aptek. i Wilhelm Fenz; również także w BIAŁY: Erich Keler, aptek.; w BOCHNI: P. Niedzielski; w BÓBRCE: Wł. Mydlicki, aptek.; w BRODACH: Edward Liszka, aptek.; w BRZEŻANACH: B. Fadenhecht; w CZERNIOWCACH: Ign. Schnirch i J. Golichowski; w CZORTKOWIE: Ludwik Noss, apt.; w GORLICACH: Wal. Rogawski, apt.; w GRYBOWIE: Alojzy Muszyński; w JAROSŁAWIU: Józef Rohm, apt.; w KOŁOMYI: K. Laden, apt. i E. Stencel; we LWOWIE: Zyg. Rucker apt., Jac. Beiser apt., Piotr Mikolasch apt., J. Piepes apt. i Juliusz Nahlik apt. przedtem Mülling; w LIPNIKU p. Białą: E. Sokalski apt.; w MIKULIŃCACH: St. Miedlicki, apt.; w NADWORNEJ: Wł. Dziembowski, apt.; w NOWYM TARGU: Karol Laur; w PRZEMYŚLU: Ed. Machalski; w RADAUTZ: Ign. Schnirch; w RADZIECHOWIE: F. Grot; w RZESZOWIE: Ignacy Schaitter i Spółka; w SANOKU: Jan Zarewicz, aptek.; w SERECIE: J. Dempniak; w SOKALU: W. Semetkowski; w STANISŁAWOWIE: Ferdynand Stecher, apt. i Adolf Beill apt.; w STRYJU: J. Zgórski aptek.; w SUCZAWIE: Juliusz Fiebert, apt.; w TARNOPOLU: Wal. Stachiewicz i Franc. Jamrogiewicz apt; w TARNOWIE: W. T. A. Wielogórski; w WADOWICACH: Ignacy Brosig; w ŻÓŁKWI: Resie Barbag; w ŻURAWNIE: Józef L. Tomaszewski, aptekarz. (484-6-12)

Ostrzeżenie! Ostrzegamy przed **fałszowaniami,** mianowicie: **Dra Suin de Boutemarda pasty do zębów** i **Dra Borchardta aromatycznego mydła ziołowego** pod nazwą **„Dr. Borchardt's SOHN".** Kilku **fałszerzy** i **SPRZEDAJĄCYCH** fałszowania **SKAZANYCH** już zostało **sądownie** na **dotkliwe** kary pieniężne.

Raymond & Co. w Berlinie, c. k. właściciele przywilejów i fabrykanci.

ORFEVRERIE CHRISTOFLE

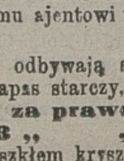
FABRIKZEICHEN (CHRISTOFLE)

w Wiedniu, Heinrichshof 5, Opernring.

Zawsze dążąc do wydoskonalenia naszych wyrobów i ulepszenia gatunku tychże, zaniechaliśmy fabrykacyi metalu zwanego „Alfenide" i wyrabiamy tylko biały metal doskonałego gatunku. Nasze sztućce, które wszystkie na białym metalu są posrebrzane, nieotrzymają na przyszłość żadnego odznaczającego stempla na metal, gdyż oznaczone będą nazwą **„Christofle Bestecke"** i następnemi stemplami. (1295 3-)

CHRISTOFLE **Christofle & Co.**

Najlepszy podarek na bierzmowanie.



3000 sztuk

prawdziwych srebrnych zegarków znaczonych przez c. k. urząd cechowniczy, oddaliśmy na sprzedaż naszemu ajentowi w Wiedniu po cenie wyrobu w doskonałym gatunku z najlepszem wnętrzem

Luidlie & Co. w Genewie.

Rozsyłki odbywają się za zaliczką lub poprzedniem otrzymaniem gotówki **tylko z Wiednia,** o ile zapas starczy, po cenie

złr. 9 za prawdziwy srebrny dobrze uregulowany zegarek cylindrowy
złr. 13 „ „ „ „ „ „ kotwicowy
z angielskiem szkłem kryształowem. (1358-2-3)

Aleks. Mosé w Wiedniu, I. Köllnerhofgasse 4.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*